Nr. 235. We Lwowie Piątek dnia 24. Sierpnia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Zgoda opozycyjna.

Lwów 23. sierpnia.

Już niejednokrotnie mieliśmy sposobność skonstatować, że się Niemcy nudzą w opozycji i zaznaczyć zarazem, że się temu bynajmniej nie dziwimy. Dziewięć lat minęło od chwili, w której Niemcy — swoją drogą z własnej winy — znaleźli się na ławach opozycyjnych. Długi to okres czasu i zupełnie wystarczający do wywołania nudów. I cierpliwość anielska może się w takim ogromnym okresie wyczerpać. Najrozmaitszych próbowano dotychczas środków do osiągnięcia zamierzonego celu — walczono na najrozmaitsze sposoby, byle tylko ukrócić sobie czas opozycyjny — wszystkie środki zawiodły, wszystkie sposoby okazały się niewłaściwemi. Rozpoczęto opozycję w dwóch klubach — jeżeli się nie mylimy, nazywał się wówczas jeden klub liberalny, a drugi postępowy — a po stosunkowo dość krótkim czasie przekonano się, że opozycja, która serjo pojmuje swoje obowiązki, która nie chce robić opozycji dla opozycji, która chce mieć widoki dojścia do władzy — a to przecież cel każdej opozycji — nie może sobie pozwolić takiego luksusu i karygodnego trwonienia sił. Zewsząd uznano potrzebę zestrzelenia sił w jedno ognisko, aby przy złączonych usiłowaniach łatwiej módz osiągnąć zamierzony skutek. Było wprawdzie wiele sporu i dyskusji o to, jak się złączone i zespolone kluby mają nazywać, ale ostatecznie zgodzono się na bezbarwną i nic nie znaczącą nazwę zjednoczonej lewicy. Uznawano wprawdzie, że już w samej nazwie stronnictwa politycznego, powinne być wyrażone jego cele i dążności polityczne, ale pocieszano się argumentem, że nazwa przecież nic nie stanowi, jeżeli tylko rzecz sama choćby źle nazwana, jest dobra. A dobrą rzecz była niezawodnie. Z dwóch klubów opozycyjnych powstał jeden, który teraz ze zdwojoną siłą mógł rozpocząć atak na — fotele ministerjalne.

Niedługiego wcale potrzeba było czasu, aby przekonać członków zjednoczonej lewicy, że i ta taktyka nie prowadzi do upragnionego celu. Wszystkie ataki i szturmy na rząd zostały zwycięsko odparte, a Niemcy przekonali się, że jeszcze nie wynaleźli właściwego środka do obalenia rządu i dojścia do władzy. Znalazło się jednak w końcu kilku mądrzejszych, którym się poczęło wydawać, że są już na tropie owego uniwersalnego na wewnętrzne cierpienia opozycyjne środka. Zdawało im się, że źródło złego leży w zbytniem nagromadzeniu sił w jednym klubie, które utrudnia a często paraliżuje akcję. Działalność opozycyjna byłaby zdaniem ich daleko zbawienniejszą i skuteczniejszą, gdyby się udało rozdzielić akcję na dwa kluby, któreby po różnych drogach do jednego zmierzały celu — pobicia nieprzyjacielskiego rządu. Byli wprawdzie przezorniejsi i umiarkowańsi, którzy widzieli grożące na ten wypadek niebezpieczeństwa i dlatego z całych sił sprzeciwiali się tej nieszczęsnej i zgubnej radzie, ale z radą swoją upadli. Zwyciężyło zapatrywanie przeciwne i ze zjednoczonej lewicy powstały znowu kluby o zupełnie innych nazwach i celach. Dostaliśmy na gle dwa wielkie kluby opozycyjne: klub austrjacko-niemiecki i klub niemiecki. Do tych dwóch klubów nie mogły już być stosowane reguły powyżej wypowiedziane. Owszem — tutaj najwyraźniej występuje tendencja polityczna w nazwie jednej i drugiej. Żywioły radykalniejsze, które na pierwszy plan wysunęły narodowość, dla których wszystkie inne sprawy polityczne podrzędniejszego były znaczenia, złączyły się w klub niemiecki. Żywioły umiarkowańsze, dla których reszta spraw politycznych nie była jeszcze zupełnie obojętną, które chciały zachować przynajmniej pozory stronnictwa tak zwanego państwowego, utworzyły klub niemiecko-austrjacki. Tu panował ton łagodniejszy, tam ostrzejszy. Politycy klubu austrjacko-niemieckiego pozostali reprezentantami owych dawnych wiernokonstytucyjnych centralistów i przestrzegali na zewnątrz przynajmniej tradycji jednolitej monarchji na podstawach wyłącznie niemieckich — politycy młodzi, wodzący rej w klubie niemieckim, obojętni byli na to, co się stanie z Austrją, byleby tylko szwanku nie poniósł naród niemiecki jako taki.

I tą nową taktyką niemiecka opozycja sama smutne porobiła doświadczenia. Celu ostatecznego, jak wiadomo, nie osiągnęła — przekonała się natomiast, że kto na śliską wchodzi drogę, ten często przestaje być panem swoich kroków i stacza się po pochyłości ku przepaści. Wkrótce radykalny i narodowy klub niemiecki nie był dość radykalnym i narodowym dla żywiołów skrajnych, które pod firmą związku niemiecko-narodowego rozpoczęły politykę i opozycję na własną rękę. Miasto więc dawnej zjednoczonej lewicy, mamy teraz na ławach opozycyjnych trzy większe kluby, które wprawdzie zgodne są w tem, że rządowi hrabiego Taaffego stanowczą i bezwarunkową trzeba robić opozycję, ale w środkach i sposobie jej robienia, zasadniczo między sobą się różnią. Na polu walki, nowoczesna ta strategja, polegająca na prowadzeniu wojsk do wytkniętego celu po różnych drogach, może być bardzo zbawienną, w politycznej walce parlamentarnej nie doprowadziła naszej opozycji niemieckiej do zwycięstwa. Owszem, doświadczenia jej od czasu, gdy zjednoczona lewica rozdrobniła się na dwie, a potem na trzy frakcje, są daleko przykrzejsze, a dzisiaj opozycja odleglejszą jest może od wytkniętego sobie celu, niż dawniej. Cóż dziwniejszego, że w obec takiego stanu rzeczy, w obec widocznych niepowodzeń, objawiać się poczyna w szeregach opozycyjnych reakcja przeciw dotychczasowemu systemowi opozycyjnemu, że zastanawiać się poczynają nad tem, czy nie byłoby przecież lepiej, złączyć napowrót wszystkie siły niemieckie w jedno wielkie stronnictwo, które pod energicznem i świadomem celów kierownictwem doprowadziłoby ostatecznie Niemców do zwycięstwa.

Gorącemu temu pragnieniu zespolenia sił opozycyjnych dał teraz wyraz poseł dr. Weitlof, jeden z głównych przywódców klubu niemieckiego na zgromadzeniu grup miejscowych niemieckiego *Schulvereinu* w Trautenau, ale w sposób tak nieszczęśliwy, że jest rzeczą więcej niż wątpliwą, czy głos jego żywszem odbije się echem wśród Niemców opozycyjnych. Był to wprawdzie ze strony dowódcy bardzo piękny przykład karności, gdy oświadczył, że stanie natychmiast pod jakiemkolwiek przewodnictwem do szeregu, gdy na podstawach narodowych utworzonem zostanie jedno wielkie stronnictwo niemieckie, które będzie niemieckiem w celach i z nazwiska, ale mimo to a może właśnie dla tego głos ten nie zrobi wrażenia. O nazwę tą toczy się przecież spór od pierwszej chwili rozdwojenia, Austrjaccy patrjoci wśród Niemców obawiają się wyrzec w swoich celach i programach wszystkiego co austrjackie i miasto tego uznać wyłącznie program niemiecki, a niewiadomo nam, czy w tym stanie rzeczy cośkolwiek się w ostatnich czasach zmieniło; dla tego i poseł dr. Weitlof po odezwie swojej nie może się spodziewać skutku. *Es bleibt alles beim alten.*

Z prasy rosyjskiej.

(Radość „Now. Wr. — Cyfra rosyjska a bohaterstwo Czarnogórców. — Żale „Kijow. Słow.“)

Telegram ze Lwowa do pism wiedeńskich o rozwiązaniu Tow. weteranów z r. 1863, (które jak wiadomo dawno już nie istnieje) o zakazie składek na pomnik Kilińskiego i o zaleceniu prasie umiarkowania w obec Rosji (co niezgodne jest z resztą z naszą ustawą prasową) — wywołał w szpaltach *Now. Wr.* wielką, choć przedwczesną radość. A jednak, zdaje się nam, że w obec wiadomości o oziębieniu się stosunków pomiędzy Austrją a Niemcami, która pochodzi wprawdzie ze źródła rosyjskiego, ale ma wiele prawdopodobieństwa za sobą, artykuł *Now. Wr.* zasługuje na bliższą i dokładną uwagę, to też przytaczamy go w całości. Powtórzywszy ów telegram, tak pisze dziennik rosyjski:

„Kombinując ten fakt z niedawnemi naradami hr. Kalnokyego z ambasadorem austrjackim z Petersburga hr. Wolkenstein-Trostburgiem, moż[na] dojść do przekonania, że na dyplomację austrjacką otrzeźwiająco do pewnego stopnia oddziałało spotkanie w Peterhofie. Wielki czas! Dyplomaci z Ball Platzu powinni byli dojść do przeświadczenia, że nic miłego dla Austrji nie może wypłynąć z oziębienia stosunków między Niemcami a Rosją, jakie istniało od zeszłej jesieni. Lato bieżące dowiodło, jaką cenę przywiązuje cesarz Wilhelm do dobrych stosunków jego państwa z Rosją. Czy zbliżenie obecne doprowadzi do rychłego i zgodnego rozstrzygnięcia kwestji bułgarskiej, to rzecz obojętna. W każdym razie rząd niemiecki nie ma w tem interesu, aby działać tu na przekorę Rosji, a śmiało można utrzymywać, że Austro-Węgry nie pozwoliłyby sobie tak otwarcie wyzywająco postępować względem Rosji, jak to było ubiegłej zimy, gdyby nie przypuszczały, że to jest przyjemne Niemcom.

Teraz basta z podobnemi przypuszczeniami. Nietylko cesarz Wilhelm, ale i książę Bismark okazują, jak wielką przywiązują wagę do zbliżenia z Rosją. Nawet nieprzychylne nam artykuły organów kanclerskiego natchnienia wcale nie przeczą. Austro-węgierska przyjaźń krępuje raczej Niemcy w tej chwili, aniżeli jest im pomocą. Widzi się to doskonale i przebija wyraźnie z tonu wiedeńskich i peszteńskich półurzędówek.

W obec tych warunków, pierwszy krok oczywiście powinien być zrobiony w Wiedniu, nie zaś w Petersburgu i będzie tam rzeczą bardzo trafną, przysposobić się do tego kroku położeniem końca demonstracjom anti-rosyjskim nietylko w Galicji, lecz i w Węgrzech, gdzie w tych dniach jeszcze wywołał taki wybuch rusożerstwa pamiętny telegram Strossmayera do rektora uniwersytetu kijowskiego“.

Kijowskie Słowo biada nad apatją rosyjskiej publiczności w obec bohaterskich Czarnogórców:

„W wykazie Towarzystwa słowiańskiego w Petersburgu, zebranych ofiar na rzecz dotkniętych głodem Czarnogórców, cyfra ogólna ofiar w pieniądzach, wynosi zaledwie 4,623 rs. 18 k., a w tej liczbie 3,000 rs. od samego Towarzystwa. Jest to, tak mało, pisze *Dziennik kijowski*, że każdego zdumienie przejmuje. Cyfra nie odpowiada ani rozmiarom klęski bratniego nam bohaterskiego ludu Czarnogóry, ani nie jest zgodną z duchem wspaniałomyślności rosyjskiej. W ostatnim miesiącu lipcu ofiary przestały wpływać, zebrano w całej Rosji zaledwie 76 rubli.

Czy tak należało postąpić społeczeństwu, wyrzucającemu masy pieniędzy na głupstwa, rozrywki niższego rzędu, w obec ciężkiej niedoli tego szczepu plemienia słowiańskiego, który przez cały szereg dziejów swoich szedł ręka w rękę z nami, mięszając nieraz krew swoją z krwią naszych bohaterów w walce ze wspólnym wrogiem? Nieszczęście i nędza Czarnogóry z powodu głodu nie jest drobnostką, ani też wymysłem roztrąbionym w gazetach. O nędzy zaświadczyły komunikaty rządu czarnogórskiego i doniesienia naszych agentów dyplomatycznych i sam *Goniec urzędowy* nawet. Potrzeby są tam i obecnie wielkie, pomoc zaś znikąd okrom Rosji. Sąsiednia Austrja gotowa raczej zdławić Czarnogórę za jej sympatje dla naszej ojczyzny. Włochy co dopiero zamknęły swe przystanie dla dowozu [illegible] z Czarnogóry, pozbawiając ten kraj [illegible] ważniejszych źródeł ratunkowych. [illegible] pomrzeć z głodu Czarnogórcy bez [illegible] ratunku, z gorzkiem uczuciem ludzi opuszc[illegible] przez braci, na których pokładali całą na[illegible].

Dalej [illegible]lewa to pismo, że Rosja, mimo nawoływań pras[illegible], nie spieszy z pomocą pieniężną na cele czarnogórskiego Towarzystwa żeglugi parowej, które ma szkodzić interesom Austro-Węgier na Adrjatyku i taką kończy apostrofą:

„Odezwijcież się ludzie rosyjscy! Cały kapitał Towarzystwa czarnogórskiego żeglugi parowej składa się tylko z 800,000 franków, w 1600 akcjach po 500 franków. Akcje już rozebrano w dwóch trzecich; czy już u nas zabrakło środków i chęci, aby nabyć tę resztę?

„Kto znajduje trudność w skomunikowaniu się wprost z Czarnogórą (adres: Cetinje, Montenegro, Priwremieni odbor kn. crnogorskog powłaszczenog parodrobskog drusztwa), może zakomunikować swoje żądania naszej gazecie. Pieniądze mogą być przesłane za pośrednictwem banków, a w ich liczbie za pośrednictwem naszego banku państwa.

„Odezwijcież się! Tylko dziesięć dni brakuje do ostatecznego terminu. Niechże ten dzień nie będzie pogrzebaniem nadziei Czarnogórców w nas pokładanych.“

Poseł czeski przed wyborcami.

Wczoraj dopiero zanotowaliśmy, że Czesi bardzo pilnie krzątają się około swoich spraw politycznych i odbywają bardzo pilnie zgromadzenia wyborcze, bądź dla wysłuchania posłów wracających z Rady państwa, bądź kandydatów ubiegających się dopiero o mandat poselski. O ile takie zebrania wyborcze, a zwłaszcza sejmiki relacyjne przyczyniają się do politycznego wykształcenia narodu, nie potrzebujemy już chyba zaznaczyć. Musielibysmy powtórzyć to, cośmy już niejednokrotnie — a niedalej jak onegdaj — w sprawie tej pisali. Dziś znowu jesteśmy w możności podać krótką relację o tego rodzaju sejmiku relacyjnym. Czynimy to tem chętniej, o ile niepłonną żywimy nadzieję, że może przecież kiedyś dobry przykład naszych pobratymców skłoni nas do naśladownictwa.

Dnia 21. b. m. odbyło się w klubie obywatelskim w Pradze zgromadzenie wyborców, na którem poseł dzielnicy staromiejskiej, profesor Blażek, zdawał sprawę ze swych czynności poselskich. Mowca, którego przy wstąpieniu na trybunę przyjęto hucznemi oklaskami, zaznaczył przedewszystkiem, że uważał sobie za obowiązek, po otrzymaniu mandatu, przyłączyć się do młodoczechów, gdyż oni jedyni postawili sobie za zadanie, bronić interesów narodu czeskiego i nie ograniczają si[ę] na wysługiwaniu rządowi. *(Huczne oklaski).* Poczem wylicza p. Blażek wnioski i interpelacje wniesione przez młodoczechów, wyrażając ubolewanie, że członkowie klubu czeskiego ich nie poparli. W sprawie wniosku ks. Liechtensteina oświadcza p. Blażek, że posłowie młodoczescy będą głosowali za jego odrzuceniem *a limine. (Grzmiące oklaski).* Przechodząc do polityki zewnętrznej, oświadcza mowca, że militaryzm doprowadzić musi w końcu Austrję do ruiny. Austrja zrobiłaby najlepiej, gdyby szukała przyjaźni z Rosją. *(Demonstracyjne oklaski).* Niemcy nie postępują uczciwie z Austrją, czego dowodem wizyta cesarza niemieckiego w Rosji. Niemcy pragną powikłać Austrję w wojnę z Rosją, aby módz potem wystąpić w roli uczciwego faktora. Mowca kończy słowami, że Czesi nigdy się nie wyrzekną swojego prawa państwowego i zawsze dążyć będą do równouprawnienia języka czeskiego z językiem niemieckim. *(Długo trwające oklaski).* Na wniosek członka rady miejskiej, Worliczka, uchwalono rezolucję, w której wyrażają wyborcy pełne zaufanie swojemu posłowi, a rządowi naganę i zarzut, że nie uznaje praw korony czeskiej.

Nie nasza na razie rzecz zastanawiać się w tej chwili nad tem, czy wszystko co powiedział poseł Blażek jest dobre i słuszne, ani też wdawać się w ocenienie, ażali droga, którą on i jego młodoczescy towarzysze zmierzać chcą do celu, lepszą i właściwszą jest od tej, którą zalecają staroczesi. Stronę merytoryczną wywodów zostawiamy więc na razie bez dyskusji. Chodzi o sam fakt, że Czesi bez względu na to, czy są starymi, czy młodymi, pamiętają o swoich obowiązkach poselskich i wiedzą o tem, że ferje parlamentarne istnieją na to, aby się mandatarjusze porozumieli ze swoimi mandantami.

Z Królestwa.

Warszawa 19. sierpnia.

(Stosunki w uniwersytecie. — Prof. Mikołaj Nowosadskij na miejscu prof. Mierzyńskiego. — Gorszący skandaliczny proces dziekana i prof. uniw. warsz. Mikołaja Jakowlewicza Sonina).

[illegible] jeden przybył... jeden więcej profe[illegible]sytetu Rosjanin na miejsce Polaka. Dzie[illegible] wydziału filologiczno-historycznego prof. Mie[illegible]ński został wybalotowany i otrzymał emeryturę, a na jego miejsce, na katedrę języka greckiego mianowany został pan Mikołaj Nowosadskij, dotychczasowy profesor w instytucie historyczno-filologicznym w Petersburgu.

Ta polityka śrubowania Rosjan na wszelkie katedry w uniwersytecie tutejszym, a usuwanie przy byle zdarzonej okazji, n. p. 25 lat służby, Polaków, nawet bardzo zasłużonych nauce, trwa ciągle, bez przerwy. Dzieje się to i na szkodę naszego żywiołu i na szkodę nauki. Szkoda dla nas, bo nader zdolne siły nasze marnują się, a szkoda dla nauki, bo najczęściej uniwersytet otrzymuje profesorów Rosjan, stanowiących albo siły początkujące, albo też żadne. Pod względem moralnym zaś ci panowie profesorowie-Rosjanie to prawdziwe wyrzutki. Na poparcie tego twierdzenia podaje korespondent *Dziennika Poznańskiego* następujący fakt:

Przed paru dniami w tutejszym sądzie okręgowym rozpatrywano sprawę ze skargi prywatnej, wniesionej przez panią K. Sonin na swego męża Mikołaja Jakowlewicza Sonina; w skardze pani S. objaśniła, że mąż ją bije, rani, zły przykład dzieciom daje itd. i żądała kary. Cały przebieg tej

PAN HAMILKAR

przez

Wincentego hr. Łosia.

Ciekawy to był i schodzący już typ.

Mieszkał w mojem sąsiedztwie, w Malince.

Nie wiem, co było charakterystyczniejsze, on, czy Malinka?

Malinka zdala była widoczną na pagórku, a właściciel kochał ją nad wszystko.

Była to siedziba, jakich wiele było zapewne na kresach, czy w głębinach Polski w XVIII. wieku, ale jakie już dzisiaj rzadko gdzie zobaczysz.

Ośmnaście czy dwadzieścia budynków kłóciło się swojemi szczytami i dachami na przestrzeni nie więcej, jak jednej lub dwóch morgów.

Zdawałoby się, iż te różne budynki i budyneczki zeszły się na walną naradę na tym pagórku. Jeden dominował dachem wyniosłym, drugi szczytem godził w spokojny bok trzeciego, a trzeci odwracał się gniewnie tyłem do czwartego.

Spichrz szczycił się swym nowym i jeszcze lśniącym do słońca gontem i spoglądał pogardliwie na owczarnię, a ta, choć pokrzywiona i odrapana, pyszniła się, że „stara, a jara“. Obora znowu udawała, że nie widzi stodoły, która właziła na nią swym szczytem i bezustannie drwiła z jej połatanego, słomianego dachu. A stodoła truchlała i aż się ścianą odsunęła, by jej nie przywaliła stajnia, wciąż jej zagrażająca swym wyniosłym, ale właśnie ku niej pochylonym dachem.

Tak się kłóciły i wygrażały sobie zapewne od jakich stu lat i z największą pogardą spoglądały na tuż przy nich stojący dworek pod blachą.

A dworek wyglądał zawstydzony, ogłupiały, bo jego białych ścian z jednej strony dotykała rudera napół zgniła, z drugiej chlewy napół rozwalone, które codzień Bogu dziękowały, że taką podporę w sąsiedzie niespodziewanym znalazły.

I dworek, by ochłonąć ze wstydu, by zapomnieć tego towarzystwa, wyglądał swym oszklonym gankiem gdzieś... het w łąki i błota i udawał, że mu tego widoku wcale nie zasłania tuż przy nim stojący czworak, przysiadły do ziemi, zły i zazdrośny.

Pociecha była widzieć te budowle zastane i wzniesione w Malince przez pana Hamilkara.

Bo mu Hamilkar było na imię.

Widziałeś kiedy portret jakiego podstolego Zawikrzyńskiego, lub chorążego Bereżańskiego, lub stolnika Dzwinogrodzkiego? Widziałeś taki portret barczystego mężczyzny z pięknym wąsem, otwartym i szczerym wyrazem, jeżą czupryną, odważnem spojrzeniem, w krwawym kontuszu o białych wylotach?

Widziałeś? To dobrze! Zdejm mu kontusz, włóż dzisiejsze ubranie, a będziesz miał mego pana Hamilkara z Malinki.

Jakimś dziwnym wypadkiem zapomniał się urodzić w początku przeszłego stulecia i że tego nie uczynił, przypomniał sobie dopiero w sto lat później.

Spytasz się, co robił?

Nic nie robił i dużo robił.

Chodził po podwórzu, rozmawiał z ekonomem, z furmanem, parobkiem, z każdym, kogo spotkał.

To żartował z baby z czworaku, to pogłaskał konia, którego wychował, to obmyślił sposób podparcia stodoły, lub uśmierzenia zapędów szczytu od obory.

A gdy nadeszła pora siewów, wyjeżdżał na swym siwoszu w pole i tam znów... nic nie robił.

Bo cóż? Przyglądał się, czy Michał taką samą wali skibę, jak Bartek, albo czy „deresz“ więcej wyciąga postronków, niż „bułan“, albo czy siewnik jednakowo sieje i nie mniej, nie więcej jedną ze swych czterdziestu dziurek.

A gdy żniwa nadeszły, to pan Hamilkar wstawał o czwartej. Po co? Djabeł wie po co, bo zaraz siadał na siwosza i pędził w pole, gdzie do południa czasem różne opowiadał facecje i anegdoty babom i dziewkom, co żęły.

A baby, tylko się śmiejąc, pszenicę sierpem zagarniały. Półkopki się dwoiły, troiły, mnożyły a pan Hamilkar to żartował, to narzekał na zły urodzaj i rzadkie zboże.

Może myślisz, że takim był zapalonym gospodarzem?

Gdzie tam! Niechno przyszła jesień i zaczęły się polowania, mój Hamilkar z bryczki nie zsiadał.

Osiem mil gnał, jakby na spacer do Łazienek, wracał po północy, budził się przed świtem i siadał na bryczkę, by przejechać się mil cztery do sąsiada, który go prosił o sklasyfikowanie mu owiec.

Prawda, że ich nie sklasyfikował, bo mu dużo czasu zabrało opowiedzenie kilkunastu anegdot ze swego i innych życia i pojechał dalej, na noc do starego marszałka, w drodze na polowanie do swego kolegi szkolnego.

Tych kolegów miał bez liku, nie tak, jak my, co w szkołach ich mamy stu, a w rok później ani jednego.

Jakiś miał dziwny talent pan Hamilkar znania wszystkich swych kolegów.

Bo też znał on cały świat.

Jeśli kto nie był jego kolegą, to był przyjacielem; jeśli nie przyjacielem, to sąsiadem; jeśli nie sąsiadem, to kuzynem; jeśli nie kuzynem, to czegoś tam towarzyszem; a jeśli i tym nie, to był „poczciwą duszą“ i basta.

— Któż to? — nieraz pytałem.

— To poczciwa dusza — odpowiadał p. Hamilkar — i jadę, by mu tam urządzić jeden interes finansowy.

A ciągle coś miał do urządzenia... To godził zwaśnionych, to sądził w sądzie polubownym, to zaprowadzał płodozmian, to interwenjował w sporze o dzierżawę, o granicę, o sumę, o konia, o psa...

Bo i psy lubił.

Strach było zajechać do niego w jesieni. Psi ród panował wtedy w Malince. Ogary, kundysy, charty, gończe i wyżły, jamniki i bigle jak opadły człowieka, to zdawało się, że go ściągną z bryczki i koła poprzegryzają.

Ham, ham, ham... Ham, ham, ham... grało na wszystkie możliwe tony psiej muzyki.

Zajeżdżało się przed ganek w tej eskorcie przeróżnych psich warczeń.

— Na miłość Boga! panie Hamilkarze, pocóż trzymasz do licha takie stada?...

— Abo to nie boskie stworzenie? — odpowiadał pan Hamilkar i wprowadzał do domu.

A jak się raz do Malinki zajechało, to i wyjechać nie było można.

Zaraz znalazła się buteleczka omszała, zaraz gdzieś w oka mgnieniu i konie znalazły się przy żłobie z owsem i furman ładował z miski, aż mu się uszy trzęsły.

Czasem jakiś modniś nie chciał wyprządz koni, bo tym modnisiom się wciąż spieszy.

Pan Hamilkar wybiegał na ganek i z ganku wołał do furmana:

— Słuchaj, przyjacielu! gdy jesteś u mnie, to mnie słuchaj; wyprzęgaj, bo ci wyprzęgną!

A równocześnie z okna wychylała się twarz starej szafarki i piszczała:

— Człowieku, a chodźcie co przetrącić...

Bo pan Hamilkar nie miał żony.

Raz bowiem, gdy właśnie postanowił się ożenić, któraś z żon jego przyjaciół zrobiła scenę swemu mężowi przy nim i zniechęciła go do tego aktu na kilka lat.

Już był zapomniał o tym wypadku i postanowił znów ożenić się, gdy zajeżdżając do swego kolegi, usłyszał donośny głos pani domu, awanturującej się ze służbą. I znów go odeszła ochota.

I tak było zawsze, ile razy pan Hamilkar postanowił zakończyć swe kawalerskie życie.

Nawet raz był się założył z sąsiadem, że się do trzech lat ożeni, a założył się o konia.

Po dwu latach sąsiad przyjechał do niego i pyta:

— Cóż? śpiesz się! bo koń!...

— Słuchaj, kochany sąsiedzie! — odparł pan Hamilkar — chodź do stajni i wybierz kobyłę, byle nie najlepszą, bo gotówem ze strachu o konia zrobić głupstwo...

A gdy była słota, to pan Hamilkar naturalnie z domu wyjeżdżał, a jeśli nie miał już gdzie wyjechać, to brał jaki numer *Gazety warszawskiej* i czytał.

Że zaś zwykle miał dar trafiania na zastarzały numer gazety, nigdy nie wiedział, co się dzieje na wielkim świecie.

Ten sam dar miał i do bajek, nigdy nic nie wiedział, co się działo, czy stało w okolicy.

Moja sąsiadka, stara pani sędzina, była w desperacji.

— A ten Hamilkar! — mówiła z irytacją — to do niczego; nigdy nic nowego nie powie; włóczy się to, jak nie wiedzieć co, a nic nie wie. Żeby też czasem doniósł, kto się chwieje, kto zbankrutował, jaki skandal okoliczny, nic! A! niezwykły człowiek!

Bo i pan Hamilkar miał swoich nieprzyjaciół.

Prócz pani sędziny, nie lubił go i hrabia z okolicy.

— Ten Hamilkar — mówił — to niebywały człowiek. Nie sposób rozmawiać z nim o sztuce, bo obrazy nazywa „landszaftami“, ani o literaturze, bo Feuilleta mianuje „sałatą“. Ani daje objadów i przyjęć, ani gospodaruje, bo cierpi takie rudery, ani skąpy, ani zbija pieniędzy, ani rozrzutny, ani nie słyszałem, by czem się krajowi zasłużył, ani itd. itd.

Takim był pan Hamilkar.

Raz gwałtownie zapotrzebowałem sąsiedzkiej pomocy.

Chodziło o to, by znaleźć kogoś zaufanego, coby objął wszystkie moje bardzo trudne interesa i bardzo mozolne gospodarstwo. Ja bowiem wyjeżdżałem.

Ten nie mógł, ten nie chciał, ten się bał, tamten miał ochotę, ale był chory na katar żołądka, ów znowu zrobiłby mi to, ale właściwie był bez funduszów i sam w interesach. Dziesiąty wymówił się bardzo słusznie, że nigdyby nie wziął na swoje słabe barki tak wielkiej odpowiedzialności.

W ostateczności, przyciśnięty, nie mający furtki wyjścia, udałem się do nieużytego pana Hamilkara.

Przyjął od słowa.

— Jak dla siebie, tak dla ciebie, sąsiedzie, będę robił — powiedział.

Wyjechałem — trochę niespokojny.

Gdym wrócił po roku, zastałem wszystko lepiej, jak gdybym sam to uskutecznił.

A strzelec i nierozłączny przyjaciel pana Hamilkara, trochę furman i totumfacki jego zarazem, powiedział mi:

— A toć my mieli siarczysty rok u jaśnie pana. Tać mój pan od godów do godów ani razu nie zaźrał do kniei. Koniska na Malince się wypasły, kiejby hamany, a ścieżki się zadarniły. Gdyby tak dłużej, taćby człowiek w hareszcie takim nie wytrzymał żadną siłą! *(Z Kurj. War.)*

sprawy, na której małżonkowie, jakby dla ujawnienia skandalu, stawili się osobiście oboje, był szeregiem zeznań o rzeczach tyle brudnych, gorszących, że ich tu ani sposób powtarzać. Skarżąca żona na sądzie chciała przebaczyć mężowi, byleby ten zgodził się wydać jej dzieci i mieszkać osobno. Lecz pan małżonek w odpowiedzi na to znów czynił usprawiedliwienia, zaprzeczając winy. Jednym z dowodów, mających jakoby świadczyć o niewinności pana Sonina, dowodem, który miał sąd przekonać, że żona jego kłamie, było powoływanie się pana S. na jego wysoką godność urzędową, na to, że przecież należy do tych osób, którym wolno w zamku bywać, modlić się na nabożeństwach dworskich, w razie potrzeby wszelakiej prosić o posłuchanie u jenerał-gubernatora Hurki... Tak, to wszystko mówił pan Sonin na sądzie, a ton całej mowy dowodnie przekonywał, że pan Sonin nie ma nawet pojęcia, jak nizko upadł moralnie, jak tarza się w kałuży brudów, którychby nie śmiał ujawnić nawet zamiatający śmiecie w domu stróż, przekładając zagodzenie sprawy przy pomocy sąsiadów.

Sąd wysłuchał tego wszystkiego, bo wysłuchać musiał z obowiązku. A w obec jawnych, zeznanych przez świadków okoliczności, które potwierdziły gorszące postępowanie w domu pana Sonina, brak z jego strony wszelkiej wyrozumiałości, delikatności i najelementarniejszych uczuć względem żony — sąd skazał go na miesiąc aresztu na odwachu.

A wiecie, kto jest pan Sonin? Pan Sonin jest 1) dziekanem wydziału fizyczno-matematycznego w uniwersytecie tutejszym; 2) profesorem na katedrze matematyki; 3) doktorem matematyki uniwersytetu w Moskwie; 4) radcą stanu trzeciej rangi. Niezależnie od tego, w skutek pozycji zajmowanej, pan Sonin jest opiekunem młodzieży uniwersyteckiej na całym wydziale, opiekunem rozdziału między niezamożną młodzieżą grosza publicznego, stypendjatów i t. p., jest człowiekiem, którego życie i zasady wpływają na młodzież.

I oto taki człowiek stoi na świeczniku! Przykre stosunki rodzinne są udziałem wielu ludzi, ale pan Sonin okazał się człowiekiem, co z całym cynizmem umie publicznie mówić o rzeczach swej sypialni, co mówi o tem dobrowolnie, co nie odczuwa własnego moralnego upadku.

Więc dlaczego pan Sonin stoi na świeczniku? Oto dlatego, że jest Rosjaninem, że w swoim czasie umiał zjednać sobie protekcję. Polaków, ludzi najzacniejszych i w pełni sił umysłowych usuwają z katedr pod pozorem, że wysłużyli, już po 25 lat — tacy panowie Soninowie nie dostają „odstawki“!

Sprawy sejmowe.

Na ostatniej sesji polecił Sejm Wydziałowi krajowemu ponowić starania u rządu o udzielenie odpowiedniej subwencji na ustanowienie stałych lustratorów gospodarstw włościańskich pod kierownictwem zarządu tow. kółek rolniczych. Rząd oświadczył gotowość wyznaczyć na ustanowienie dwóch stałych wędrownych nauczycieli rolnictwa w Galicji, począwszy od r. 1890 na razie na lat 5 rocznie po 2.000 zł., pod warunkiem, jeżeli kraj wyznaczy na cel powyższy taką samą dotację.

W obec powszechnie uznanej naglącej potrzeby ustanowienia takich nauczycieli, postanowił Wydział krajowy zażądać od Sejmu na ten cel dotacji po 2.000 zł. rocznie na lat pięć począwszy od r. 1890.

* * *

W sprawach zmian terytorjalnych wnosi Wydział krajowy, aby Sejm wyraził rządowi opinję, iż pożądanemby było dla dobra gmin Łagiewniki, Borek Fałęcki i Jugowice, aby z okręgu sądu powiatowego w Skawinie wyłączone i do okręgu sądu powiatowego w Podgórzu przyłączone zostały.

W zeszłym roku wniosły do Sejmu petycje: gmina Chyrów o wydzielenie jej z okręgu sądu powiatowego w Starejsoli i starostwa w Staremmieście, a przyłączenia do okręgu sądu powiatowego i starostwa w Dobromilu; zaś gminy i obszary dworskie Trójca, Łodzinka Górna i Dolna, Jamna Górna i Dolna o przeniesienie ich z okręgu sądu powiatowego w Birczy i sądu obwodowego w Sanoku do sądu powiatowego w Dobromilu i sądu obwodowego w Przemyślu.

Wydział krajowy, któremu powyższe petycje przekazane zostały do zbadania, uchwalił zaproponować Sejmowi, ażeby przeszedł nad niemi do porządku dziennego.

* * *

Nowy projekt do ustawy, jaki Wydział krajowy postanowił Sejmowi przedłożyć w sprawie ubezpieczenia budynków kościelnych i plebańskich od ognia, zawiera tylko tę zmianę w dawnym projekcie, który, jak wiadomo, nie otrzymał sankcji, iż rząd i fundusze w administracji państwowej pozostające, nie będą obowiązane do przyczyniania się do kosztów ubezpieczania budynków kościelnych. Odmowa sankcji nastąpiła bowiem z tego powodu, iż według pierwotnego projektu i patronaty publiczne obowiązane były do udziału w odnośnych wydatkach, a administracja państwowa, jak to oświadczył minister oświaty, zasadniczo uchyla się od zabezpieczenia budynków w jej zarządzie zostających.

Z prowincji.

Mościska 22. sierpnia. *(Trąba powietrzna. — Przeniesienie lekarza).* Dnia 18. bm. przesunęła się obok Mościsk, przez wioskę Czyszki, Zakościele, Twierdzę ku Tuligłowom trąba powietrzna. Zjawisko to obserwowano z kwadrans. Chmury o niezwykłych rozmiarach ciągnące po bokach trąby za zbliżeniem się do niej, spadały w nią z gwałtowną szybkością i następnie w rozerwanych szmatach przedstawiały jakoby szalony taniec naokół słupa utworzonego ze zbitych chmur w jednę masę. W Czyszkach las 4-morgowy prawie przez połowę z korzeniem wywalony; w Zakościeln sady na szerokość kilometra już to wyłamane, już to z korzeniem wydarte, budynki pozawalane. Nikt z osób od walących się drzew i chałup nie utracił życia, zawdzięczyć to należy temu, iż z powodu zbiorów wszystko w polu zajęte było pracą. Ludzie pracujący napadnięci kładli się na ziemi, trzymając się nawzajem, aby oprzeć się rozhukanemu żywiołowi, który przy ziemi nie miał tyle siły, co na wolnem powietrzu.

Dnia 23. sierpnia żegna kasyno mościskie jednego z najsympatyczniejszych swych członków: lekarza dr. Wyszatyckiego, który przenosi się do Nadwórny, jako nowozamianowany lekarz powiatowy. W ciągu pobytu swego przez lat 10 z górą, potrafił on sobie jako lekarz oddający się swemu zawodowi z prawdziwem zamiłowaniem, tak w miejscu jak i w szerokiej okolicy zjednać rzetelne uznanie. Kasyno traci w nim prawdziwą podporę. Przyjacielski, serdeczny, bezinteresowny, nie pragnący honorów, gromadził około siebie wszystko, co dobre i szlachetne. Jako prezes kasyna wskazał mu swym przykładem i nadał szlachetny kierunek, według którego właśnie tylko to jedyne ognisko życia mościskiego towarzyskiego prosperować może. Gmina traci w nim radnego pożytecznego, bo człowieka pracy i inicjatywy. Zazdrościć należy Nadwórnianom tego nabytku.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Albrecht ze świtą, oraz szef sztabu jeneralnego br. Beck, przybyli onegdaj o godz. 6. do Krakowa. Arcyksiążę odjeżdża d. 24. bm. z Krakowa. — Prof. Adolf Pawiński wyjechał w celach naukowych do Grecji, gdzie zamierza zabawić kilka tygodni.

Nekrologja. Ks. Wiktor Żegestowski, kan. r. g., zmarł w Krynicy d. 19. bm. wieczór, przeżywszy lat 81. Przez lat 40 pełnił on obowiązki proboszcza w Krynicy i pozostawił po sobie piękne dzieła tak dla ubogich, jak dla uczącej się młodzieży. Obywatelstwo tamtejsze, ceniąc ks. Żegestowskiego, powołało go do rady powiatowej, Krynica zaś uczciła go honorowem obywatelstwem. — W Anglji w Sheffield zmarł w 60 roku życia Józef Ignacy Gąsowski, rodem z Bugienki pod Tykocinem w dawnej gubernji augustowskiej. Zmarły służył w legjonie włoskim pod jenerałem Milwitzem, ztamtąd przeniósł się do Grecji, następnie do Anglji, gdzie jako stolarz, wyuczywszy się tego rzemiosła za granicą, zachowaniem się swojem, oraz uczciwą pracą zasłużył sobie na ogólny szacunek kolegów, którzy też wiadomość o zgonie jego podają do wiadomości rodziny.

Kalendarz. Piątek (24.): Bartłomieja Ap. — Cieszymira. Wschód słońca o godz. 5. min. 5, zachód o godz. 6. min. 59.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptacwo wodne i błotne w ogólności.

Muzyki wojskowe. Dziś grać będzie kapela 30. pp. w ogrodzie jezuickim. Początek o godz. $5^1/_2$.

Z naszego rynku. Poczciwy nasz ratusz podobny do cegielni z wysokim kominem — w oblężeniu. Dokoła roztasowały się stragany bogate w owoce kończącego się lata i rozpoczynającej jesieni. Jedna tylko droga wolna. Ta mianowicie, która prowadzi ku bramie, nad którą stanęła niewiasta w bieli, wyciągając ku przechodniom ramiona, jak gdyby chciała powiedzieć: „Pójdźcie tu wszyscy, którzy macie płacić podatek!“ Na części rynku od ulicy dominikańskiej do rusko-żydowskiej, rozsiadły się hoże a gadatliwe wiejskie gosposie. Zajęły miejsca na małych, widocznie na chudość dyetarjuszów obliczonych stołkach, pięknie ponumerowanych i kobiercem jarzyn zasłoniły miejski bruk. Małe ogórki tulą się do rozkosznej dyni, naszego wiejskiego melona, słonina urąga masłu, jakby chciała powiedzieć „jam nie sfałszowana,“ mleko, chrzczone mleko kryje się potulnie w blaszankach w cieniu — groch, fasola, bób, kukurudza i różnego rodzaju jarzyny, pomiędzy któremi królują głowiaste karafioły rozsiadły się na niezbyt czystych kocach. Gdzie najpiękniej wykwita jarzyna, jawi się p. kapral z kucharzami i w obec całego świata stwierdza, że narzekania na centralizację dostaw są niesłuszne. Wszak „gryncajk“ kupuje się za gotówkę (na batalion $54^1/_2$ ct.) codziennie i to u producentów. Żołnierze są pożądanymi gośćmi. Przez nich matki, żony, siostry i narzeczone „przekazują“ do swoich pozdrowienie, bułki, masło, całusy, a czasem i krajcarek jakiś, aby kochanemu uprzyjemnić życie...

Odwrotną stronę ratusza zajmują kwiaty. Płeć piękna najczęściej w towarzystwie płci brzydkiej zakupuje naturalne te perfumy, a rzesza stojących obok pauprów, oświadcza nabywcom gotowość odniesienia do domu... Ile te kwiaty opowiedziećby mogły ciekawych, najczęściej niewinnych historyjek — ilu marzeń, nadziei i złudzeń były one świadkami. Kwiat kupiony u kwieciarki ma wartość centów zaledwie — a przeszedłszy z rąk do rąk nabiera często wartości nieskończonej i jak droga relikwia kryje się w kartach książki... Kiedyś po latach jeszcze przypomina miłe chwile... Ten szereg straganów jest najsympatyczniejszy, najliczniej zwidzany i najmniej daje do czynienia p. Wąsowiczowi, jakkowiek i tu nie brak kwiatów — fałszywych... Najczęściej kwiaty te splecione w wieńce są również często wyrazem zwyczaju i mody raczej, jak prawdziwej miłości i pamięci. Ale są także wieńce z fałszywych kwiatów, które prawdziwy żal składa na ostatniem na ziemi mieszkaniu...

Naprzeciw owoce i zwierzyna, która właściwie powinna się znajdywać na rogu ku ulicy ruskiej. Ale słusznie zrobiono, że stragany ze zwierzyną tam właśnie ustawiono. Są one dosyć daleko od bogini łowów, która z ubolewaniem patrzyłaby, jak jej sport został z biegiem czasu nadużyty. Djana spogląda ku ulicy Ruskiej i trzyma psa na uwięzi Snać wtedy był już przepis prowadzenia psów na linewkach; kagańce i marki jednak *ut figura docet* są dopiero nowszym wynalazkiem ku zmartwieniu p. Lewandowskiego. — Czwarta ściana ratusza jest równie niedostępna. Wąski chodnik pomiędzy gankiem a ogródkiem — pomiędzy strażą ogniową a kwiatami, zapełniają oficerowie, kadeci, urzędnicy, którzy tu zatrzymują się na chwilę, ażeby przypatrywać się płci pięknej i — „zrobić wrażenie...“

Na rogu, przy wadze, stoją ci, „o których poprawieniu losu“ myślą różne ankiety i komisje.

Z prawdziwą przykrością widzę, że im częściej się ważą, tem mniejszą drogę zakreśla wskazówka. Możeby jakiś statystyk zechciał zarządzić ważenie dyetarjuszów, bezpłatnych auskultantów, profesorów ludowych i aplikantów gimnazjalnych, ażeby obliczyć przeciętną ich wagę i stosunek, w jakim ona w miarę lat służby publicznej się obniża?

Bum! Bum! bum, bum, bum!

Z ulicy Halickiej wysuwa się, jak czerwona wstęga, 80. pp., dążący ku kasarni. Obraz się tak ożywia, że niepodobna robić zdjęć dalej.

Przekupki wyłażą na swe stołki, wszyscy zwracają się ku muzyce. Niech to nikogo nie gniewa. Za drogie pieniądze niech chociaż muzyki posłuchają.

Czterej tylko nie biorą udziału w tem życiu.

Wpadają z domu do domu, z piętra na piętro i wybiegają znów na ulicę.

To listonosze. *(Tr—Im)*

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Targowisko, w powiecie bocheńskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura była + 16·2°C., najwyższa + 20·0°C., najniższa + 12·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr zachodni, średnia temperatura doby około + 20°C., niebo przeważnie zamglone, powietrze wilgotne i do burzy skłonne, deszcz chwilowy.

Szlachectwo. Cesarz wyniósł pułkownika piechoty, pułku hrabiego Abensberg i Traun nr. 21, Adolfa Spurny, do stanu szlacheckiego z godnością „Edler“.

Tajemnicza sprawa. Donieśliśmy w swoim czasie o skrytobójczem morderstwie, popełnionem w Kukizowie, w nocy 30. lipca, na osobie ks. Jana Tchórznickiego. Dziś doniesiono nam, że śledztwo prowadzone przez p. Kownackiego i Spanga, doprowadziło do rezultatów, które, jeżeli są prawdziwe, zdolne by były obudzić najprzykrzejsze, najboleśniejsze wrażenie w całym kraju. Zbyt wiele względów nakazuje nam przezorność w traktowaniu tej strasznej sprawy. Ograniczymy się przeto na tej notatce, dokąd nie otrzymamy autentycznych informacyj. Tyle tylko jest pewnem, że pieniądze ks. Tchórznickiego znaleziono w domu, na który, z tytułu jego mieszkańców, nie padało dotychczas najmniejsze podejrzenie. Ten, u kogo pieniądze znaleziono, tłumaczy się, że otrzymał je od księdza Tch. jako depozyt. Straszne nasuwają się podejrzenia. Choćby bowiem pieniądze te istotnie były jako depozyt złożone, dlaczego nie doniesiono o tem wnet po dokonanem morderstwie, władzy?

Interwiew z... urzędem cłowym. Ze sprawozdań urzędów cłowych, dowiadujemy się o rzeczy nader ciekawej, że dziennikarstwo w Austrji w ostatnim roku nadzwyczajnie się rozwinęło. W pierwszym kwartale r. 1888 sprzedano 34,412,785 egzemplarzy, gdy w tym samym kwartale roku poprzedniego, była mniejszą o 2,871.389 Jest to najlepszym dowodem wzmagającego się ruchu dziennikarskiego. Wzrostu takiego nie zauważano w ciągu ostatnich lat 10. W samym Wiedniu rozeszło się 19,610.897 egzemplarzy rozmaitych dzienników, a więc więcej, aniżeli połowa dzienników, wychodzących w całej Austrji. Ruch kalendarzowy także się podniósł. Wydano ogółem 165.468 egzemplarzy, a więc o 30.858 więcej aniżeli dawniej. Również odbyt kart do grania jest daleko znaczniejszy. Kart niemieckich wydano 273.315 (+ 7.144), zaś kart tarokowych 108.418 (+ 5.421). Natomiast sprzedaż promes znacznie spadła. Wydano 16.179 sztuk tj. o 225 mniej aniżeli w r. 1887.

Kolonje wakacyjne. Siódmy wykaz składek: Ks. kan. Lewicki 3 złr., grono naucz. szkoły św. Anny 10 złr. 58 cnt., opłata od Z. 25 złr., z listy Wincenty Longchamps: Amelja Krasucka 1 złr., Mikołaj Krasucki 1 złr., W. Longchamps 1 złr., N. 20 cnt., Karolina Gołąb 1 złr., Andrzej Gołąb 2 złr., Marja H. 20 cnt., Olga H. 30 cnt., M. St. 50 cnt., A. Wysocka 50 cnt., W. Mosing 20 cnt., H. Radziszewska 30 cnt., H. Mosing 1 złr., J. Wysocki 1 złr., E. S. Kam.... 50 cnt., Słojowska, uczennica kursu, 50 cnt., razem 11 złr. 20 cnt, z listy składek p. Antoniny Machczyńskiej: Z. Kłosowska 1 złr., Kenzenberg 1 złr., Ross 1 złr., Stenzel 1 złr., Dębicki 1 złr., Słoniński 1 złr., Kaczorowski 1 złr., Darowski 1 złr., Jan Cieślikowski 1 złr., Poźniak 1 złr., Jaromir Tucek 1 złr., A. Machczyńska 2 złr., razem 12 złr. 50 cnt., z listy dr. Kajetana Maramosza z Kołomyi: Zoffal Alfred 1 złr., Lenartowicz 60 cnt., Gerzabek 64 cnt., E. Torosiewicz 2 złr., A. P. 30 cnt., Torosiewicz 2 złr., kasa oszczędności Kołomyi 5 złr., X. Y. 20 cnt., Kropaczek 2 złr., Łopatyński 2 złr., Jolles Zygmunt 2 złr., Laskowski J. 2 złr., Funkenstein Mojżesz 2 złr., X. Y. Z. 26 cnt., dr. K. Maramorosz 2 złr., razem 23 złr. Ogółem zebrano dotychczas na rzecz kolonij chłopców i dziewcząt 2618 złr. 51 cnt.

Druga serja kolonji chłopców w liczbie 60. wyjechała ze Lwowa 8. bm. do Huty korostowskiej, a powróci z końcem bm.

Kierownikami kolonij, jak w latach zeszłych, są pp. Edmund Cenar, Fr. Warzyniecki i Szczęsny Zahajkiewicz, redaktor *Światełka.*

Kolonja dziewcząt wraca w piątek, dnia 24. bm. i przybędzie do Lwowa w nocy z piątku na sobotę, o godzinie w pół do 2. Rodzice mają oczekiwać w tym czasie swe dzieci na dworcu kolei Karola Ludwika.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w poniedziałek d. 20. bm. przy budowie kurhauzu w Krynicy. Jeden z robotników spadłszy z piątrowego rusztowania odniósł ciężkie uszkodzenie ciała. Życiu jego nie zagraża na razie niebezpieczeństwo.

Wpisy do szkoły im św. Anny i na kursa nauki dopełniającej, odbędą się: 29., 30. i 31. bm. przed i po południu.

Wpisy uczennic do szkoły wydziałowej miejskiej, tudzież na kursa nauki dopełniającej o kierunku praktycznym i teoretycznym, odbędą się w dniach: 29., 30. i 31. sierpnia od godz. 8. do 11. rano i od godz. 3. do 5. po południu w ubikacjach szkoły przy ulicy Wałowej l. 4.

Zapisy uczniów w szkole męskiej etatowej im. „Elżbiety“, odbywać się będą w dniach 29., 30., 31. sierpnia rano od 9.—12., a po południu od 3—5.

Wpisy uczennic w zakładzie naukowym 7-klasowym żeńskim pani Biechońskiej w Brzeżanach, rozpoczną się d. 25. sierpnia.

Z rusztowania spadł wczoraj rano murarz Franciszek Sroka, liczący lat 33, zatrudniony przy restauracji domu (ul. Jagiellońska l. 17.), będącego własnością p. Bolesława Mikulińskiego. Dochodzenie policyjne przeprowadzone przez komisarza p. Krystę, wykazało, że wypadek ten spowodowany był wadliwą konstrukcją rusztowania, nie należycie zabezpieczonego. Stroka spadł z trzeciego piętra, upadł następnie na drugie a ztamtąd stoczył się na bruk, przyczem odniósł bardzo znaczne i niebezpieczne uszkodzenia cielesne. Biednego robotnika, który prawdopodobnie upadek ten przepłaci życiem, odwieziono do szpitala, zaś przeciw kierownikowi tej budowy wdrożono dochodzenie sądowe. W każdym razie znaczną winę w tym wypadku ponosi także tutejszy urząd budowniczy, którego obowiązkiem jest wszystkie budowy dozorować.

Kuratorja fundacji śp. dra Jana N. Radziwońskiego, przeznaczyła na rok szkolny 1888/9 stypendja resp. zapomogi dla następujących słuchaczy uniwersytetu Jagiellońskiego resp. uczniów gimnazjalnych: Zapała Zygmunt z wydz. filoz. III. 250 złr., Górski Franciszek Ksawery z wydz. med. II. 250 złr., Maszewski Stanisław z wydz. med. I. 80 złr., Gielecki Wojciech gimn. III. 150 złr., Ochalski Stanisław gimn. VII. 150 złr., Styliński Mieczysław gimn. III. 150 złr., Kaczyński Józef gimn. VII. 70 złr., Janicki Juljan gimn. VIII. 70 złr., Kaczmarski Józef gimn. VII. 70 złr., Waszkiewicz Józef gimn. I. 40 złr., Dąbrowski Stanisław gimn. V. 30 złr.

Na ćwiczenia, które odbędą się pomiędzy Złoczowem a Brzeżanami, wymaszerowały onegdaj 80. i 15. pp. Dnia 2. września odchodzą w tym samym kierunku pułki nr. 30., 95., 9., bataljon 89., 30. bataljon strzelców. Oprócz tego weźmie udział w tych ćwiczeniach kawalerja i znaczna część artylerji.

Próbne strzelania z armat z twierdzy przemyskiej zaniepokoiły nieco podróżujących gościńcem od Mościsk ku Przemyślowi Przed dwoma tygodniami padł szrapnel pod folwarkiem Szechyń, dzierżawionym przez p. Zawałkiewicza. Dnia 17. bm. znowu padł takiż szrapnel do karczmy w Balicach, odległych od Przemyśla na półtorej mili, oderwał Feidze Greif żołądek, poczem przebiwszy ścianę beczki z wódką jednę i drugą, w dalszym ciągu przedziurawiwszy ścianę murowaną, zakończył swą wędrówkę. Mówią, że ta kula nie z twierdzy, lecz od ćwiczącej się pod Szehyniami artylerji wyszła. Śledztwo przez władze wojskowe wdrożone zostało

Policja poszukuje czeladnika krawieckiego Riwe Wittmana, rodem z Narola, lat 21, żonatego, który dopuścił się na szkodę kilku tutejszych krawców żydowskich oszustwa.

Wypadek na kolei. Onegdaj w południe otrzymał naczelnik kolei Północnej w Krakowie telegram od naczelnika stacji w Trzebini z doniesieniem, iż na torze kolejowym między Trzebinią a Krzeszowicami nieopodal budki nr. 287 znaleziono nieżywe nowonarodzone dziecko, zapewne wyrzucone z pociągu osobowego, dążącego z Wiednia do Krakowa o godzinie 10. rano.

Urzędnik policyjny z inspekcji na dworcu kolejowym, któremu udzielono tej wiadomości, po spostrzeżeniu pewnych śladów, przypomniał sobie przejeżdżające z Oświęcimia do Tarnowa dwie młode elegancko ubrane żydówki, które podczas zmiany wagonów siedziały na ławce na peronie, a mając ugruntowane podejrzenie, iż starsza z tychże dopuściła się wzmiankowanej zbrodni, wskazał telegraficznie naczelnikowi stacji w Tarnowie te dwie podróżne, z prośbą o ich aresztowanie. Według nadeszłej depeszy od naczelnika stacji z Tarnowa, wskazane mu nieznane dwie młode podróżne zostały tam zatrzymane.

Przysłowia ludowe. Dziś, dnia 24. bm. przypada dzień Św. Bartłomieja; przysłowia ludowe na pomienioną uroczystość są następujące:

„Święty Bartłomiej, śniadanie przytłumi“.

Gospodarz bowiem nie ma czasu zjeść śniadania, dla wielu robót i pośpiechu.

„Na św. Bartłomiej, samo żyto siej“.

Starzy gospodarze, w dniu tym rozpoczynali zawsze pierwszy siew żyta i dlatego mówili:

„Na św. Bartek, kiń (wrzuć) żyta półćwiartek“.

Dalej, jest przysłowie:

„Na św. Bartłomiej, już iść jest z czem na komin“; bo nie brak zasobów do gotowania.

W dniu tym wreszcie była wróżba:

„Jaki Bartek niesie dzień,
Takaż będzie i jesień“.

Jak zostać właścicielem. P. Dominik Mierosławski pisze w *Kurj. Warsz.*:

„Nie wiele znam w Ameryce interesów, któreby tak dobre zapewniały zyski, jak budowa domków celem odsprzedaży ich z rozpłatą na własność robotnikom! Jest to stanowczo i jedna z najlepszych i jedna z szlachetniejszych form lokacji kapitału. Kapitalista staje się tu niejako filantropem, a przecież nic filantropijnego nie czyni, pomimo, iż ma procent zapewniony i wyższy, niż na hipotece lub w bankach. Że w Ameryce, a z pewnością i wszędzie, ogół czy robotników, czy pracujących, chętnie garnie się do kupna dworków, dziwić się niepodobna. Głównem dobrem, jakie nabywca ciąga, jest to, iż, nie będąc kapitalistą, staje się właścicielem domku, który wybiera stosownie do swoich potrzeb. Bardzo mało jest takich, którzyby mogli wyłożyć 2000 do 5000 rs. jednorazowo, lecz wielu mamy, nawet między robotnikami, którzy mogą nabyć dworek na raty. W Ameryce manipulacja jest następująca: przy kupnie płaci się gotówką od 5—8 procent od kapitału, co n. p. przy kapitale 1000 rs. wynosi 50—80 rs. i resztę zaś rozkłada się na raty miesięczne, nie przechodzące dzierżawy lokalu podobnego w innych częściach miasta. Samo komorne więc umarza kapitał. Przedsiębiorcy amerykańscy, niezależnie od względów praktycznych, pamiętają o potrzebach estetycznych. Domki budowane są w kształcie willi, zaopatrzonych we wszelkie wygody, z ogródkiem, dającym wypoczynek i zajęcie dla członków rodziny. Domki te są nawet upiększeniem dla miasta, ulice bowiem przypominają bulwary, nęcą oko i chętnych znajdują mieszkańców.

Dla kapitalisty budowle, o jakich mowa, niemniej są interesem „dobrym“, kapitalista bowiem nic nie ryzykuje, ponieważ: 1. nabywający z góry płaci 5 do 8 procent gotówką, 2. wartość dworku zahipotekowana jest na pierwszym numerze, 3. kapitał wyłożony umniejsza się przez pobieranie rat miesięcznych. Dla szybszej amortyzacji kapitału i dla rozwinięcia interesu, przedsiębiorcy amerykańscy nie liczą zysków swoich jedynie w procentach, płaconych przez nabywców, lecz na potrzeby budownictwa urządzają własne tartaki, cegielnie, przygotowują własny materjał, który kosztuje ich naturalnie taniej, niż gdyby kupowali go z trzeciej ręki itd. Słowem, nie wiele jest przedsiębiorstw, dających zyski tak łatwe, a zarazem tak uczciwe. Zaprzeczyć się nie da, iż zawiązywanie stowarzyszeń budowy dworków jest sprawą przyszłości, że w tę stronę zwrócą się wkrótce kapitały.

Dobry sposób. Towarzystwa ubezpieczeń w Saksonji, za zgodą rządu ułożyły się z policją celem przeprowadzenia na ich koszt śledztw w wypadkach, gdzie zachodzi podejrzenie podpalenia. Rezultat tych usiłowań jest, jak donosi *Nordd Allg. Ztg.*, bardzo korzystny dla towarzystw.

Wieniec z rzepy. Z właściwą Francuzom „lekkomyślnością“ w najpierwszem tego słowa znaczeniu pociesza się dziś Paryż po skandalicznej klęsce haseł republikańskich w czasie trzech ostatnich wyborów departamentowych (— gdzie, jak wiadomo, Boulanger z pomocą monarchistów i w ogóle reakcjonistów, wyszedł z urny i pobił kontrkandydatów republikańskich —) następującą anegdotę na temat wizyty Boulangera w morskiem miejscu kąpielowem Cayeux. Owoż zaledwie Boulanger wsiadł był tam do powozu, który go miał zawieźć na brzeg morski, wnet padł u jego stóp ze środka tłumu, otaczającego powóz, wieniec olbrzymich rozmiarów. P. Tourquet, nieodzowny *adlatus* jenerała, odetchnął z całej piersi, jak człowiek, któremu centnarowy kamień spadł ze serca. Przecież bodaj jeden dowód sympatji po tylu upokorzeniach i przeciwnościach! Podniósł tedy gorączkowo wieniec, aby z nim w ręce podziękować „wielbicielom“, gdy naraz spostrzegł, że ten produkt kunsztu ogrodniczego, jakkolwiek zaopatrzony pyszną szarfą i napisem złoconym, był jednak uwity z... liści najpospolitszej rzepy. A dedykacja na szarfie opiewała: *Au general Carotte — Les baigneurs de Cayeux* (Jenerałowi Wyzyskiwaczowi goście kąpielowi w Cayeux). P. Boulanger poczerwieniał, jak burak, Turquet zaś, nie tracąc fantazji, usiłował dowcipem ratować sytuację. Ależ panowie! — zawołał do otaczającej ich publiczności — „Carotte“ pisze się przez dwa „r“! — Tłum wybuchnął śmiechem sardonicznym, a tymczasem woźnica zaciął konie i jenerał wydobył się szczęśliwie z pod gradu spojrzeń i drwinków szyderskich.

Ryzykowny skok. W dniu onegdajszym do pociągu, znajdującego się w pełnym biegu, pod stacją Czyżewem wskoczył jakiś człowiek w średnim wieku. Pasażerowie, na widok tego ryzykownego skoku, wydali okrzyk przerażenia, lecz nieznajomy dostał się do wagonu bez najmniejszego szwanku. Był to Karol Wender, gimnastyk z jakiejś trupy cyrkowej. Tłumaczył się, że za granicą zwykle w ten sposób wsiada do pociągu. Powyższego tłumaczenia nie uwzględniono i Wender został pociągnięty do kary.

Korespondencja redakcji. Sz. p. R. w L. Skargi pańskie na bardzo mikroskopijnych rozmiarów a nie najlepszej jakości pieczywo, wyrabiane w Żurawnie, mogą być zupełnie uzasadnione i słuszne. Możemy jednak pana zapewnić, że i mieszkańcy m. Lwowa, spożywają podobne bułki a właściwie bułeczki, a skargi ich i lamenty nie odnoszą żadnego skutku. P. St. G. Zamieścimy jutro.

Nadużycia. Przy budowlach, prowadzonych na Janowskiem przez Neuschlossa, mają się dziać pewne nieprawidłowości. Budowniczy nadzorujący, żyd Salver z Przemyśla, postępuje w ten sposób z robotnikami, że ci gremialnie nie przyjęli w sobotę samowolnie obniżonej zapłaty. Tymczasem Salver udał się do policji, która przysłała oddział żołnierzy policyjnych, a ci przymusili robotników zdać się na propozycje Salvera i przyjąć pieniądze. Przy budowie tej zatrudnieni są robotnicy z obcych stron.

Możeby władza przemysłowa, właściwie powołana, zechciała sprawę tę zbadać. Są tam i inne kwestje do spostrzeżenia, jak n. p. spoczynek niedzielny itd.

Tajemnicze indywiduum aresztowano onegdaj w osobie Marcina Wojdy, który kręcił się koło magazynów wojskowych i jak twierdzą robotnicy tam zajęci, zdejmował plany z tychże. Policja aresztowała Wojdę i wdrożyła dochodzenie.

Włamanie się. Do mieszkania Michała K. przy ul. Zamarstynowskiej l. 13 włamał się onegdajszej nocy niewyśledzony dotychczas sprawca zapomocą wyważenia drzwi wchodowych i skradł rozmaite przedmioty i suknie.

Krwawa bójka miała miejsce onegdaj na ul. Pełtewnej między Abischem N. a Samuelem Konigem, który odniósł tak silne uderzenie kamieniem w głowę, iż go musiano odstawić do szpitala.

Nie udało się! Rewizor policyjny Rossdorfer przytrzymał onegdaj rano niebezpiecznego złodzieja Marcina Morawetza, który uciekł z aresztu miejskiego. Morawetz w chwili schwytania go wybił ze złości wielką szybę wystawową w sklepie Litwińskiego przy ul. Krętej i stawił rewizorowi silny opór. Wszczęła się zacięta walka, w której złodziej w końcu uległ.

W pismach niemieckich pojawiła się wiadomość, że zabroniono składek na pomnik Kilińskiego. Owoż z prezydjum tego komitetu dowiadujemy się, że komitet nie rozpisywał i nie myśli rozpisywać składek. Z tem wszystkiem jednak faktem jest, że jeden z członków komitetu uprzedzony został przez odnośną władzę, ażeby „nie zbierano i nieogłaszano składek na pomnik Kilińskiego.“

Przełożeństwo stowarzyszenia szynkarzy etc. przypomina członkom, ażeby w myśl postanowień obowiązujących od 1. września 1888, wnieśli do władzy skarbowej lub dotyczącego oddziału najpóźniej do 3. września 1888 wykaz znajdujących się u nich palonych napojów spirytusowych o ile te przenoszą ilość 20 litrów 100%. Doniesienie to należy uczynić z podaniem miejsca przechowania (choćby u osób trzecich) w dwóch równobrzmiących egzemplarzach. Dopłata wynosi 24 cnt. za litr 100% alkoholu.

Przy likierach i rozolisach, jeżeli takowe zawierają co najmniej 10 kilogramów cukru na każde 100 litrów płynu, przyjmuje ustawa zawartość alkoholu tychże przeciętnie na 20 procent. Przy zwykłej wódce do picia, rumie, araku, koniaku przyjmuje ustawą deklarację na 60 procent — bez sprawdzenia stopnia rzeczywistego.

Organom skarbowym przysłuża prawo, o każdej porze dnia, zwiedzać lokale, w których palone napoje spirytusowe się znajdują.

Przemysłowiec jest obowiązany, nietylko powołanym organom skarbowym wstęp do lokalności swoich zezwolić, lecz na żądanie osobiście, lub przez podwładną służbę, potrzebnej pomocy w celu sprawdzenia udzielić, a względnie opodatkowanie ilości przewyższające 20 litrów alkoholu wykazać.

Otwarcie flaszek zaopatrzonych niezwykłem zamknięciem, w których droższe napoje spirytusowe się znajdują, może być zaniechane, jeżeli o to prosi właściciel i na stopień 50 procent się zgadza, jednak w tym tylko razie, gdy pojemność flaszek jednego litra nie przewyższa.

Beczki z napojami spirytusowemi nie muszą być cymentowane i niekoniecznie pełne. — W takim razie sprawdzą organa skarbowe ilość płynu wizyrem lub przez redukcję z wagi na miarę. Sprawdzenie stopnia alkoholu w płynie nastąpić winno za pomocą 100-stopniowego alkoholometru prawidłowego, jeżeli nie ma zastosowania przyjęcie dozwolonego ustawą stopnia przeciętnego.

Zkąd Boulanger bierze pieniądze na agitacje wyborcze? Pytanie to roztrząsają dzienniki *Journal des Débats, Le Parti Ouvrier* i *Radical.* Wyliczono bowiem, że na same kampanje wyborcze wydano trzy miljony franków, z tych w samem Charente-Inférieure przeszło 500.000 franków, gdzie trzy tysiące agentów czynnych pod dowództwem bonapartysty Chassériauq'a pobierało po 10 franków dziennie. Pisma przypuszczają, że wydatek ten nie został chyba pokryty z dochodów pism bulanżerowskich, gdyż te sprzedawane bywają tylko pozornie, a w rzeczywistości są rozdarowywane. Półurzędowcy z ulicy de Sèze mają zazwyczaj na wszystkie pytania gotową odpowiedź, na pytanie jednak, zkąd pochodzą obecnie pieniądze, nie umieją odpowiedzieć.

Źródła amerykańskie wspominają natomiast coś o syndykacie spekulantów zbożowych, z którymi jenerał zawrzeć miał układ. Pewien dziennik lillijski donosi, że Boulanger w ostatniem tygodniu otrzymał i zainkasował dwa czeki po 400.000 franków.

„Djamentowi złodzieje.“

W pamiętnikach Mathewsa znajdujemy nader ciekawe szczegóły o kradzieżach djamentów.

Kimberley jedna z najbogatszych kopalni jest jedną wielką jaskinią łotrów, w której kradzież djamentów prowadzoną jest systematycznie i na jaknajwiększą skalę. Istnieje tam nawet stowarzyszenie nielegalnych nabywców djamentowych (fraternity of illicit diamond bugers), które ma członków swoich wśród wszystkich warstw ludności, nie wyłączając najwyższych i najbardziej poważanych. Nie podobna dosyć jaskrawo odmalować zgubnego wpływu, jaki wywiera towarzystwo rzeczone. Zaraza jego rozciąga się i na dzieci nawet.

Do ukrywania kradzionych drogich kamieni używa się małych chłopców, którym sprawia się odpowiednie na ten cel ubranie z niewidocznemi na zewnątrz kieszeniami. Białym dziewczętom zaleca się zawiązywanie stosunków miłosnych z czarnemi kopaczami i wyłudzanie od nich wykopalisk drogocennych, któreby mieli obowiązek oddawać pracodawcom swoim. Co się nie udaje podstępem, osiąga się często za pomocą siły brutalnej. Niejednokrotnie wydarzają się i skrytobójstwa, a że znaczna część policji albo sama należy do związku, albo jest sprzedajną — przestępcy przeto rzadko podpadają karze. Przeważna liczba robotników zajętych w kopalniach djamentów składa się z negrów. Dzierżawcy gruntów, zawierających drogie kamienie, posyłają ich do głębiny bez odzieży żadnej. Kiedy powracają na powierzchnię ziemi, powinni oddawać wszystko, co znaleźli, obok tego

nadto z wielką dokładnością są za każdym razem rewidowani, czy czasem nie schowali czego pomiędzy włosy wełniste, w dziurki uszu lub nosa, albo pomiędzy palce od nóg. Zdawałoby się, że uwagi inspektorów tak nadzorujących nie może ujść najmniejsze ździebełko nawet. Tymczasem pomimo całej tej baczności, kafrowie mają sposoby usuwania większej części wydobywanych przez siebie djamentów.

Sposobem ukrycia najpowszechniejszym jest połykanie. Wszystkie niemal djamenty, jakie dochodzą do nas, rozpoczynają ziemską wędrówkę swoją w żołądkach kafrów. Djamenty w razach podobnych dostają się kupcom tym od dziesięciu do dwudziestu razy taniej, aniżeli drogą uczciwą. Skoro wymiana ta z rąk do rąk przejdzie bez przeszkody, kamienie należy jeszcze przemycić na okręt, któryby je zawiózł na rynek do Londynu. W tym celu chowa się je bardzo często w obcasy od butów, lub pomiędzy oprawy z piór strusich. Niejedna też kura, przeznaczona na wywóz do Europy, karmioną jest przedtem djamentami.

Strój dam europejskich szczególniej nadaje się do przechowywania djamentów przywłaszczonych. A ileż to kamieni da się ukryć w pięknie ułożonej fryzurze! Bracia stowarzyszeni korzystają ze wszystkiego i przy pomocy łaskawych na nich pań ogromne skarby przedostają przez morze.

Dr. Matthews niejednokrotnie był wzywany do pacjentów, którym zaszkodziło przełknięcie djamentów. Pewnej nocy przybiegł do Matthewsa jakiś młody człowiek, drżący i blady, uskarżając się, że połknął kamień o wadze 30 karatów. Przyjaciele jego zaś, jak mówił, nie chcieli mu wierzyć, że możliwem jest tego rodzaju usunięcie. Starał się ich przekonać o tem czynem i dlatego popadł w stan tak rozpaczliwy. Dr. Matthews udało się ocalić tego człowieka. Inny z pacjentów dra Matthews miał czarną gospodynię, stworzenie pracowite i przywiązane. Posługiwał się nią jako pośredniczką; kazał jej kupować od robotników kradzione djamenty i przynosić do siebie. Kiedy jej pan zachorował ciężko i długi czas przepędził w łóżku bezprzytomny w gorączce gwałtownej, bez przerwy prowadziła ona na rzecz jego ów przemysł zbrodniczy. Widocznie niejasno pojmowała haniebność tego ostatniego. Po wyzdrowieniu oddała panu swojemu cały zapas drogich kamieni, jaki zebrała. Przyjął go z zadowoleniem, spakował rzeczy i jako nabab powrócił do Anglji. Biednej murzynce nie dał ani grosza, a że innego miejsca nie znalazła, zginęła przeto w nędzy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wieczorek muzykalno-wokalny odbędzie się w dniu 29. bm. w Olesku, celem przysporzenia funduszów na dokończenie budowy pięknej murowanej cerkwi w stylu bizantyńskim, którą za staraniem miejscowego proboszcza budują z dobrowolnych składek. Komitet, urządzający wieczorek, postarał się o współudział doborowych sił i o wyborne chóry męskie, to też należy się spodziewać, że miejscowa i okoliczna publiczność pospieszy w dniu oznaczonym gromadnie do Oleska. Komitet nie wątpi również, że ci, którzy przybyć nie będą mogli, otrzymawszy zaproszenie, przeszlą chętnie swój grosz wdowi, aby wesprzeć usiłowania komitetu i przyczynią się do wzniesienia świątyni, która stanie się prawdziwą ozdobą tego historycznego miasteczka.

Obrazy Siemiradzkiego i Malczewskiego odeszły już do Pragi. P. Cichocki wyjeżdża tam jutro

VI. Zjazd leśników.

Kołomyja 22. sierpnia.

Po zabawie poniedziałkowej, która zakończyła się tańcami, wyjechaliśmy we wtorek o 6. rano do Kniazdwora. Powitał nas dyrektor Glanz, a na powitanie odpowiedział profesor Strzelecki. Lasy kniaźdworskie zajmują 3.470ha, są wzorowo utrzymane. Przed wycieczką dostaliśmy pięknie zredagowany przewodnik z mapą lasu. Ze wzgórza, na którem po dłuższej wędrówce stanęliśmy, mieliśmy przepyszny widok na dolinę Prutu, Kołomyję i jej okolicę. Piękną drogą leśną pojechaliśmy następnie do Peczyniżyna, gdzie u bramy z napisem „przemysł przyrodzie“ powitał nas p. Szczepanowski przy odgłosie muzyki i salw moździerzowych. Zwidziwszy pod przewodnictwem gospodarza zakład jak najdokładniej — ugoszczeni z całą serdecznością przez gospodarza — wytoastowawszy się serdecznie a licznie wyjechaliśmy tym razem już w towarzystwie pań, pociągiem do Słobody rungórskiej. Znów muzyka, zwidzenie kopalni, uczta i toasty, wśród których wymienić należy przemówienia pp. Fedorowicza, Szczepanowskiego, Strzeleckiego i Makarewicza. Po toaście „kochajmy się“ — rozpoczęto tańce, które trwały dopoki konduktor pociągu lokalnego nie oświadczył, że odjedzie bez nas. O godz. 9. byliśmy w Kołomyi.

P. S. W sprawozdaniu o zjeździe leśników w Kołomyi w *Dz. Pol.* wymieniono jako wiceburmistrza tego miasta p. Wiśniowskiego Sygurda. Jest to omyłka, godność tę piastuje dr. Ezechiel Schuster. P. Wiśniowski należał jedynie do gorliwych członków komitetu zajmującego się udekorowaniem miasta i sali i przyjęciem gości.

Kołomyja 22. sierpnia. We środę odbyła się wycieczka do Dąbrowy kluczowskiej, w południe zaś wspólny objad, do którego zasiadło około 60 uczestników. Dyrektor Strzelecki, pierwszym toastem podziękował imieniem zjazdu miastu Kołomyi za tyle serdeczne przyjęcie. Pan Uznański, właściciel dóbr ziemskich z Poronina, wzniósł toast na cześć nieobecnego prezesa towarzystwa, Romana hr. Potockiego, o czem tegoż telegraficznie uwiadomiono. P. Gizowski podniósł 50-letnie zasługi dyrektora Strzeleckiego i w dalszem wykonaniu powziętej na zjeździe tegorocznym uchwały, zarządził składkę na fundację imienia Strzeleckiego, która do stu kilkudziesięciu zł. urosła. Pan Dobrzański podniósł imieniem zjazdu zasługi pana dyrektora Glanza i wzniósł na jego cześć toast. Wreszcie pan prezydent miasta Kołomyi, Asłan podziękował uczestnikom, iż raczyli miasto Kołomyję obrać za miejsce swych tegorocznych obrad i wzniósł toast na pomyślność i rozwój towarzystwa leśnego.

O godzinie 5. po południu przystąpiono do dalszych obrad. Prezes odczytał nadesłane w międzyczasie telegramy: od JE. księcia Władysława Czartoryskiego i radcy dworu Lipperta, od prezydjum Towarzystwa leśnego kroacko-slawońskiego i od członka Towarzystwa, pana Hryniewicza z Polanicy.

Walne zgromadzenie uchwaliło odbyć następny Zjazd w Jarosławiu, ewentualnie w Rzeszowie, poczem inżynier budownictwa, pan Aleksander Zabokrzycki referował o budowie dróg lasowych wobec dzisiejszego postępu. Odczyt przyjęto oklaskami.

Wiceprezes towarzystwa p. H. Strzelecki zdawał sprawę o krajowej doświadczalni leśnej, zaś pan Kowalski z odbytych wycieczek. W końcu zgromadzenie przez powstanie złożyło podziękowanie: gminie miasta Kołomyi za przyjęcie, administracji lasów państwowych i zarządcom tychże za okazanie ciekawych drzewostanów, wreszcie właścicielom kopalń naftowych za tak gościnne przyjęcie, a komitetowi gospodarczemu za trudy i starania około przyjęcia Zjazdu podjęte. Pan Uznański podziękował też dyr. Strzeleckiemu za tak godne prowadzenie obrad. Na tem zakończono obrady o godzinie 7. wieczorem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Posiedzenie komisji konsorcyjnej, przez 3 ci „Wiec rękodzielników“ wybranej, odbędzie się we Lwowie dnia 26. sierpnia br. o godzinie 3. po południu, w kancelarji lwowskiej „izby rękodzielniczej“ w ratuszu.

Na porządku dziennym: 1. Uchwalenie projektu statutu założyć się mającego Stowarzyszenia, celem objęcia dostaw dla ck. armji, przez ściślejszy komitet wypracowanego. 2. Wnioski ściślejszej komisji co do zorganizowania Towarzystwa. 3. Wnioski członków komisji obszerniejszej.

Przegląd polityczny.

* Z Pesztu nadeszła smutna wiadomość o śmierci węgierskiego ministra oświaty Treforta. Pomiędzy mężami, którzy w ostatniem dziesięcioleciu gdziekolwiek piastowali godność kierownika spraw oświaty, Trefort do najwybitniejszych i najdzielniejszych na tem polu pracowników należy. Nie zaniedbywał niczego, coby mogło podnieść intelektualny i moralny poziom społeczeństwa, które mu powierzyło najważniejszą ze spraw państwa. Od szkół ludowych do uniwersytetów i akademij, wszystkie zakłady najgorliwszą otaczał starannością i pieczą. Jak wszyscy ministrowie oświaty, tak i on walczyć musiał z brakiem środków finansowych, wyczerpywanych na cele wojskowe, ale walczył od innych skuteczniej. Szedł nieustannie naprzód z postępem wiedzy — nie było mu obcem nic, co na tem polu gdziekolwiek zdziałano — wszelkie zdobycze ducha ludzkiego starał się przyswoić swemu narodowi i uczynić przystępnemi najszerszym jego warstwom — wszelkie gdzieindziej dokonywane reformy na polu wychowania publicznego badał nieuprzedzonym umysłem, ażeby je w razie uznania ich użyteczności, swemu narodowi przyswoić. Węgry mają mu wiele do zawdzięczenia, a imię jego obok imienia Eötvösa, pierwszego po restytucji praw węgierskich ministra oświaty, zapisanem będzie złotemi głoskami w księdze dziejów oświaty narodu węgierskiego. Na wskróś duchem wolności i postępu przejęty, umiał go zaszczepić w całą poruczoną mu administrację spraw szkolnych, które też pod jego kierunkiem świetnie się rozwijały.

* *Pol. Corr.* dementuje dziś pogłoskę, podawaną w swoim czasie przez dzienniki, jakoby w Wiedniu zagubiono gdzieś depeszę Bismarka do serbskiego ministra Bukakovica, wrzekomo traktującą o wydaniu serbskiego następcy tronu w ręce ojcowskie. Półurzędowy organ ten konstatuje przedewszystkiem, że tego nazwiska minister serbski nie egzystuje wcale, w owym zaś czasie w ogóle nie przebywał we Wiedniu którykolwiek z członków belgradzkiego gabinetu. Jeśli zaś nazwisko „Bukakovic“ jest przekręceniem nazwiska serbskiego posła w Wiedniu p. Bogicevica, to i w tym razie, twierdzi *Pol. Corr.*, wiadomość rzeczona była fałszywą, gdyż kanclerz niemiecki ani razu nie telegrafował w sprawie następcy tronu serbskiego do p. Bogicevica.

* Wychodzący w Moskwie *Russkij Kurjer* donosi z Petersburga, ze sfer wrzekomo wysoce dyplomatycznych, że rząd carski zamierza zwołać do Berlina nowy kongres celem rewizji traktatu berlińskiego z r. 1878. Na życzenie Rosji, mają być do obrad tego kongresu dopuszczeni także delegaci Słowian bałkańskich, pod żadnym atoli warunkiem reprezentanci obecnych rządów w Serbji i Bułgarji. — Według tego samego źródła, ma Rosja proponować jako kandydata na tron bułgarski, ks. Oskara, szwedzkiego królewicza, ożenionego, jak wiadomo, z Ebbą Munck, córką pułkownika armji szwedzkiej.

* Według depesz ze Sofji, przybyły tam ze Stambułu ajent książęcy p. Vulkowic, miał przywieść Stambułowowi ultimatum tureckie, że Porta stanowczo obstaje przy swem żądaniu, aby objęcie ruchu na kolei Belova-Vakarel przez rząd bułgarski zostało cofnięte, w przeciwnym razie jest ona zdecydowana uciec się nawet do środków gwałtownych.

* *Kreuz Ztg.* zapewnia, że mad. Adam czerpie wszystkie swoje wiadomości antibismarkowskie ze sfer bonapartystowskich, a to za pośrednictwem ks. Matyldy.

* Królowa Natalja zażądała od belgradzkiego konsystorza 15-dniowej zwłoki, celem ustanowienia jej rzecznika w procesie rozwodowym. Konsystorz uczynił zadość życzeniu królowej.

* Nie ulega wątpliwości, że ze strony Niemiec czyniono w Kopenhadze propozycje ściślejszego porozumienia. Istniał plan drugiego związku pokojowego, którył działał wspólnie ze związkiem Niemiec, Austrji i Włoch, a Niemcy byłyby pośredniczącem ogniwem w obydwóch. Szczegóły propozycyj nie są dokładnie znanemi, lecz to jest pewnem, że nie doprowadziły do żadnego rezultatu, nie przyszło nawet do istotnych negocjacyj. Zaraz bowiem we wstępnych rozmowach dano poznać ze strony Danji, że jakiekolwiek umowy z Niemcami musiałyby być poprzedzone porozumieniem względem duńskiej, północnej części Szlezwigu. Wiadomości te odsłaniają jedną część zamiarów, które książę Bismark chciał osiągnąć za pomocą podróżnej polityki cesarza Wilhelma i są razem komentarzem do mowy cesarza w Frankfurcie. Polityka podróżna jeszcze się nie skończyła i wiadomo, że książę Bismark od raz powziętych zamiarów nie łatwo odstępuje. Więc w tym kierunku w najbliższym czasie zapewne dalsze pojawią się kroki w celu rozszerzenia, lub uzupełnienia związku lub związków pokojowych, które w pierwszej linji Niemcom ich zdobycze mają gwarantować i na rzecz Niemiec trzymać całą Europę pod bronią.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 22. sierpnia. Sejmowa ustawa budownicza dla 129 miast i miasteczek w Galicji nie otrzymała sankcji cesarskiej, z powodu sprzeczności §§. 10. i 12., niejasności §, 11. i z powodu sprzeczności §. 74. z §. 24, lit. *a.* (*G. N.*)

Berlin 22. sierpnia. W tutejszych sferach rządowych wielce są zadowoleni, że rząd austrjacki nakazał kolei Karola Ludwika wypowiedzieć od 1. września (a nie od 1. października) refakcje jakich zbożu rosyjskiemu użyczyła. W Niemczech takich refakcyj nie dopuszczono, ale zapewne przedsięwzięte będą inne środki przeciw zbożu rosyjskiemu, zwłaszcza, że jak się z lat ostatnich wykazało, w ogóle eksport Rosji do Niemiec jest znacznie większy i cenniejszy, niż z Niemiec do Rosji, Niemcy przeto grubo Rosji płacą. (*G. N.*)

Metz 22. sierpnia. W rocznicę bitwy pod Mars-la-Tour omal że nie przyszło do krwawego starcia na granicy francuskiej, gdzie musztrę odbywał oddział piechoty francuskiej. Żołnierze francuscy, widząc patrolujących wzdłuż granicy żandarmów niemieckich, lżyli ich i wzywali, aby przeszli granicę dla spróbowania kto silniejszy. Żandarmi jednak zimną krew zachowali, i tak zajście to minęło. (*G. N.*)

Berlin 22. sierpnia. Frankfurcka mowa cesarza wywarła w samych Niemczech jak najgorsze wrażenie. Spokojni filistrzy, na prowincji zwłaszcza, są wielce zaniepokojeni tem, że młody cesarz objawia takie uczucia, że nie wahałby się miljonów ludzi poświęcić. Głośno słychać i w Berlinie takie zdania: cesarz oszołomia się sam swojemi słowami i zdradza niebezpieczne skłonności a zapomina, że gdy nie miljony, ale stotysięcy Niemców padło, to istnienie cesarstwa byłoby mocno zagrożonem. Książę Bismark wstrzymał druk mowy w *Reichsanzeigerze* i sam osobiście poprawił frazes *auf der Strecke* na *auf der Wahlstatt.* Ogólną jest obawa, że mimo jakoby pokojowych zamiarów i zapowiedzi cesarza, temperament go uniesie i ściągnie na Niemcy groźne wypadki. (*Cz.*)

Berlin 22. sierpnia. Krupp domaga się od Porty wypłaty zaległych 600.000 ft. tur., zwłaszcza, że dalsze otrzymał zamówienia. Sam ten dług czyni zamierzoną pożyczkę turecką iluzoryczną, gdyż po zapłacie Kruppa prawie nicby dla pustego skarbu nie zostało. Krupp nalega usilnie tutaj na posła tureckiego. (*Cz.*)

Rzym 22. sierpnia. Papież utworzył nowy order, który mają otrzymać osoby zasłużone około jubileuszu. Order składa się z czterech lilij z emalji, które tworzą krzyż, a ma być noszony na wstędze czerwono-białej z żółtą frendzlą idącej od szyi. (*Cz.*)

Madryt 22. sierpnia. Odkryto tu spisek wojskowy; wiele osób aresztowano. (*Cz.*)

Bukareszt 22. sierpnia. Nowy organ albański *Skipetari* żąda zaprowadzenia języka narodowego w kościele i szkole, żeby podnieść duchowe interesa, jako warunek przyszłości narodu albańskiego. (*Cz.*)

Londyn 22 sierpnia. Burze w południowej Ameryce zatopiły 50 okrętów. (*Cz.*)

Paryż 22. sierpnia. Francja ma odpowiedzieć na postępowanie Włochów w sprawie Massawy przez zarządzenie pewnych środków w Tunisie. Ministerstwo postanowiło rozpocząć budowę warownego obozu na granicy Tunetanji i Trypolidy; na koszta budowy wyznaczono 800.000 franków. (*N. R.*)

Petersburg 21. sierpnia. Wszystkie tutejsze dzienniki zajmują się żywo zwycięztwem Boulangera i wyrażają przekonanie, że spowodować ono może zmianę istniejącego we Francji rzeczy porządku. Czy to wyjdzie na dobre i jaką będzie przyszła forma rządu, w tym względzie panuje różnica zapatrywań. Za Boulangerem oświadczają się tylko niektóre dzienniki, a między nimi *Nowoje Wremja*, które gani bezwzględne wystąpienie Floqueta przeciw Boulangerowi i mniema, że zwycięztwo Boulangera pociągnie za sobą upadek gabinetu Floqueta. (*K. C.*)

Wiedeń 23. sierpnia. Wielkie manewry tegoroczne odbędą się w następującym porządku: VIII. korpus w okolicy Pisek w Czechach, w dniach 3. i 4. września; II. korpus koło Wieselburga w Dolnej Austrji, w dniach 6. i 7. września; III. korpus koło Bellowar na Węgrzech, w dniach 13. i 14. września. (*G. L.*)

Wiedeń 23. sierpnia. Cesarz uda się dnia 25. bm. do Monachjum a ztamtąd do Kiluth koło Tegernsee, gdzie zabawi do 30. bm.

Hrabia Taaffe wyjedzie jutro do Ellischau a pan minister Gautsch wyjechał do Salzkamergut. (*G. L.*)

Wiedeń 23. sierpnia. Jeneralna inspekcja kolei odrzuciła podanie kolei Karola Ludwika, o przedłużenie na rok jeden, począwszy od 31. tm., zniżenia taryf w drodze refakcji dla zboża rosyjskiego, wprowadzanego do Galicji. Kolej Karola Ludwika wniosła rekurs do ministerstwa handlu. (*G. L.*).

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 23. sierpnia. Król portugalski odjechał wczoraj wieczór do Monachjum.

Buda-Peszt 23go sierpnia. Minister oświaty Trefort, zmarł wczoraj o godzinie 1¾. popołudniu.

(Urodził się roku 1817, z rodziców francuskich; ukończywszy prawo wstąpił w roku 1838 do służby państwowej, którą jednak porzucił w roku 1840 dla dziennikarstwa. W roku 1848 został podsekretarzem stanu w ministerstwie handlu, od roku 1861 był członkiem sejmu, w roku 1872 objął tekę oświaty, którą piastował do śmierci).

Praga 23. sierpnia. Słychać, że cesarz przybędzie 2. września do Pisek.

Berlin 23. sierpnia. Wybory do sejmu pruskiego odbędą się około 15. października.

Berlin 23. sierpnia. Crispi udaje się prawdopodobnie dziś w południe do Karlsbadu.

Bruksela 23. sierpnia. Belgijska partja socjalistyczna rozrzuciła w tysiącach egzemplarzy manifest, wzywający do zburzenia tronów królewskich.

Londyn 23. sierpnia. Prawie całe dziennikarstwo stanęło w sprawie massawskiej po stronie Włoch. *Morning Post* pisze, że Francja jest tu tylko prowokatorem Rosji, która ma apetyt na Massawę.

Petersburg 23. sierpnia. *Nowoje Wremia* wyraża zdanie, iż Niemcy uważają już przymierze z Austrją jako ciężar.

Wiedeń 22. sierpnia. Giełda pieniężna. Kredyty 309, sztatsbany 260·50, lombardy 108·75, węg. renta złota 100·70. Tendencja mdła z powodu artykułu włoskiej „Tribuny“.

Wiedeń 23. sierpnia. Zjazd Bismarka z Crispim obudza tu wielkie zaniepokojenie. Pierwotnie Kalnoky miał zamiar zjechać się razem z Crispim, tymczasem na życzenie Bismarka zaniechał tego. Doniesienie organu Crispiego, *Tribuny*, jakoby na zjeździe miała być omawianą kwestja bułgarska, podziałało tu bardzo nieprzyjemnie. Widzą w tem dowód, że pomiędzy Niemcami a Rosją stanęła pewna umowa co do sprawy bułgarskiej na niekorzyść Austro-Węgier.

Wiedeń 23. sierpnia. Rząd niemiecki zamierza otworzyć za granicą: w Wiedniu, Londynie, Odesie, Moskwie i Stambule izby handlowe pod prezydencją konsulów, celem skuteczniejszej obrony interesów niemieckich. Ze sprawą tą ma być połączona gruntowna reforma ciała konsularnego.

Wiedeń 23. sierpnia. Komisja regulująca granicę rumuńską ukończy swe prace jeszcze w bieżącym miesiącu.

Wiedeń 23. sierpnia. Minister Bacquehem powrócił dziś do Wiednia.

Buda-Peszt 23. sierpnia. Na granicy rumuńskiej stawili chłopi z miejscowości Bombeszt, należącej do okręgu węgierskiego, gwałtowny opór przeciw komisji węgiersko-rumuńskiej, delegowanej w celu uregulowania granicy. Komisarz rumuński obiecał pomoc wojskową, gdyby włościanie nie chcieli ustąpić.

Berno 23. sierpnia. *Tagesbote aus Mähren* dowiaduje się z kół dobrze poinformowanych, iż rokowania między hr. Taafem i namiestnikiem hr. Schönbornem o objęcie teki ministra oświaty, tak daleko postąpiły, że nominacja tegoż ministrem już w tych dniach nastąpi. Dr. Gautsch ma zostać namiestnikiem górnej Austrji w miejsce br. Webera, który idzie na pensję. Na miejsce Schönborna zamianowany zostanie hr. Merveldt namiestnikiem Morawji.

Berlin 23. sierpnia. Ze strony katolickiej pracują tu z niesłychanym wysiłkiem, ażeby zjazd katolików we Freiburgu wypadł imponująco. Zjazd ten będzie miał cechę międzynarodową. Szlachta Niemiec południowych, Austrji i Szwajcarji zapowiedziała gremjalne przybycie. Inicjatorowie zjazdu wyrażają przekonanie, że zjazd będzie wspaniałą manifestacją, która nie pozostanie bez wpływu na wybory do sejmu pruskiego. Rzym sprawą tą interesuje się niepomiernie. Breve papiezkie do zjazdu jest prawie unikatem w swoim rodzaju. Na zjeździe poruszoną zostanie sprawa porozumienia pomiędzy papieżem a rządem włoskim. Ze strony katolików niemieckich, a nadto ze strony niektórych dworów europejskich (?) czynią się na dworze berlińskim usilne zabiegi, ażeby skłonić cesarza Wilhelma do pośrednictwa pomiędzy Watykanem a rządem.

Poseł pruski przy Watykanie, Schlözer, został wezwany, ażeby skrócił swój urlop i przybył przed wyjazdem do Rzymu do Friedrichsruhe.

Berlin 23. sierpnia. Obostrzenia na granicy szwajcarskiej, celem przeszkodzenia przemycaniu pism socjalistycznych, są nadzwyczajne. W ślad za Liebknechtem wyjechało do Szwajcarji z Berlina kilku wyższych urzędników policji.

Jako najsilniejszego kandydata do objęcia teki ministra handlu po Bismarku wymieniają sekretarza Jakobiego.

Fortyfikacje w Magdeburgu zostaną znacznie rozszerzone.

Cesarz Wilhelm wyjeżdża d. 4. września do Detmoldu. Podróż jego ma stać w związku ze sprawą następstwa tronu.

Berlin 23. sierpnia. Potwierdza się wiadomość, że car rosyjski przesłał cesarzowi niemieckiemu i Herbertowi Bismarkowi swój portret z dedykacją w języku niemieckim.

Strasburg 23. sierpnia. W sferach niemieckich poruszono myśl wydania rozporządzenia, na podstawie którego wszystkie książki kupieckie, kwity, rachunki, układy kupieckie miałyby być pisane w języku niemieckim, pod nieważnością. Dalej proponują, ażeby zakazać bankom przyjmowania weksli wystawionych w obrębie Alzacji i Lotaryngji po francusku. Wyrażono także życzenie, ażeby poczta, za przykładem kolei państwowej, nie przyjmowała przesyłek adresowanych po francusku do adresatów w obrębie niemieckiego państwa. (I to wszystko dzieje się w XIX. wieku !!).

Sofja 23. sierpnia. Uwięziono na granicy dwie partje emigrantów bułgarskich, którzy pragnęli się przedostać z Rumunji do Bułgarji. Jest to dalszy ciąg aresztowań, które przedsięwzięto przedwczoraj na doniesienie poufne z Belgradu. Przy jednym z emigrantów znaleziono listy do Kossarewa.

Bruksela 23. sierpnia. Tutejsze dzienniki potwierdzają wiadomość, że książę Wiktor Napoleon wyda manifest w sprawie przywrócenia cesarstwa, jako jedynego środka celem utrzymania porządku we Francji.

Londyn 23. sierpnia. Rząd otrzymał wiadomość o wybuchu powstania w Afganistanie, a mianowicie w Maimena. Czynny udział w zaburzeniu ma mieć Iszak-chan, gubernator Balku. Z Heratu wysłano natychmiast wojsko do Maimena.

Rzym 23. sierpnia. *Tribune* jest zdania, że najświeższe wypadki dyplomatyczne przyspieszyły tylko spotkanie się Crispiego z Bismarkiem. Głównym powodem spotkania się były uwagi, które Crispi zakomunikował Bismarkowi, a dotyczyły one sprawy bułgarskiej. Crispi chciał sprawę bułgarską rozwiązać w sposób, któryby wprowadził harmonję między prawem Bułgarji, a pretensjami rządu rosyjskiego i w tym celu zaproponował Bismarkowi spotkanie dla bliższego porozumienia się. Bismark przyjął oświadczenie z całą uprzejmością, ale wyraził zarazem powątpiewanie, ażeby porozumienie odniosło jaki skutek dodatni, dopiero po zjeździe w Peterhofie uznał kanclerz możliwość osiągnięcia ze zjazdu pewnych korzyści i zaprosił Crispiego do Friedrichsruhe.

Wiedeń 23. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·38, na wiosnę 9·04, owies na jesień 5·85, na wiosnę 6·18, nowa kukurudza 5·66.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. sierpnia 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. K. hr. Dzieduszycka, z Gwoździca. M. br. Błażowski, z Nowosiółek. J. br. Wattman, z Rudy. S. Homolacz, z Balic. J. Kamiński, z Wołynia. W. Knoll, z Wołynia. R. Payer, ze Stanisławowa. M. Sarnecka, z Turynki. H. Ritschl, z Wiednia. K. Loga, ze Stanisławowa. I. Błaszczykowicz, z Balic. J. Jarosz, z Węgier. M. Reinhardt, z Jazłowca. M. Woronicz, z Jazłowca. F. Paner, z Tarnowa. J. Partisch, z Tarnowa.

HOTEL FRANCUSKI. W. Wielohorski, z Kijowa. J. Borkowski, z Zaleszczyk. J. Horitschoner, z Wiednia. A. Bernardi, z Wiednia. K. hr. Drohojowski, z Krukienic. S. Lipkowski, z Podola ros. H. Treter, A. Treter, z Laszek król. B. Kiedrzyński, z Dołhobycza. A. Lewicki, ze Stryja. M. Weil, z Ustrzyk. S. Gliński, z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Ochenkowski, z Münster. K. Obermüller, z Wiednia. H. Hofbauer, z Wiednia. I. Blaschke, z Wiednia. I. Horodyński, z Brodów. W. Wołodkowicz, z Dobrowody. W. Brody, z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 23. sierpnia 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	209 50	212 50
lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. w. a.	225 25	228 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 złr. w. a.	278 —	273 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a.	98 85	100 —
Bank hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 25	102 25
Banku krajowego 4½ proc. w. a. los. 51 l.	99 50	95 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	94 10	95 10
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 l. pół	91 25	92 50
Tow. kredyt. gal. 4½ proc. w. a. okres. 52 l.	94 35	95 35
Tow. kredyt. galic. 5-proc. w. a. 54 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	56 —
„ „ „ 4½% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 —	104 —
Zemszczalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ 1883 4½% w. a.	91 —	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	20 50	22 50
„ Stanisławowa	— —	34 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 78	5 88
Dukat cesarski	5 82	5 92
Napoleondor	9 74	9 84
Półimperjał	10 10	10 20
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 18	1 21
100 marek niemieckich	59 30	60 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 23. sierpnia 1888 r. (godz. 1 min. 50 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	88 60	39 60
„ węgierskie banku kredytowego	302 75	306 —
„ Banku anglo-austrjackiego	109 —	111 —
„ Unionbanku	212 25	215 —
„ kolei Karola Ludwika	210 75	210 75
„ kolei północnej	247 50	248 —
„ kolei południowej (Lombardy)	109 30	109 —
„ Tramwaju	—	—
„ kolei państwowej	247 50	264 —
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	225 —	226 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	160 50	161 25
Losy komunalne wiedeńskie	141 —	142 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	112 75	113 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 —	103 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	194 —	197 25
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	231 50	234 —
Renta węgierska złota 4-proc.	100 75	101 15
Akcje Bankvereinu	95 50	98 —
Rosyjski rubel papierowy	1 20	1 21
Renta węgierska papierowa		
Akcje kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondory		

Berlin, dnia 23. sierpnia 1888 r. (godz. 1 min. 50 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. — —	m. — —
Akcje austrjackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty		
Akcje kolei południowej (Lombardy)		
Rosyjska pożyczka wschodnia		

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg pośp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·24	7·20	8·30
Do Zimnej Wody–Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	1·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		3·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·26		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	11·25	5·20	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 23. sierpnia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·10—6·85	6·—6·55	6·—6·50	6·15—6·60
Żyto	4·50—4·75	4·15—4·55	4·—4·60	4·25—4·70
Jęczmień	4·—6·—	4·—5·80	3·65—4·60	4·20—5·05
Owies	4·50—5·25	3·75—4·45	4·—4·65	3·30—4·—
Groch	4·50—10·5	5·50—10·—	5·10—9·—	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4·50—5·10	4·10—4·80
Rzepak	10—11·70	10·—11·50	10—11·50	10—11·50
Lnianka	—	—	—	—
Koniczyna czer.	24·—35·—	17·—36·—	28—33·—	18·—34·—
Konicz. biała	20·—30·—	30·—36·—	3·—36·—	—
Konicz. szw.	30·—36·—	30·—35·—	28—35·—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 42 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 30·— do 30·25.

Usposobienie dość ożywione. Transakcje jednak nieliczne. Rzepak poszukiwany.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Dwóch studentów uczęszczających do szkół we Lwowie, umieściłoby można jak najkorzystniej, pod bardzo przystępnemi warunkami w domu obywatelskim pożądającym towarzystwa dla syna jedynaka. Wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk." 832

Urząd pocztowy w Radziechowie poszukuje rutynowanego ekspedytora pocztowego z uzdolnieniem telegraficznem i kaucją. Bliższa wiadomość w Urzędzie pocztowym w miejscu. 830

Ważne dla rodziców! Studenci z niższych klas gimnazjalnych lub realnych mogą mieć wygodne pomieszkanie, zdrowy wikt i ojcowską opiekę za umiarkowaną cenę. Bliższa wiadomość: ulica Kurkowa l. 5, I. piętro. Planner.

Nauczyciel prywatny zarazem guwerner, z wieloletnią w tym zawodzie praktyką, przygotowujący dobrze chłopców **do klas gimnazjalnych**, znający przytem dokładnie język niemiecki także i francuski poszukuje umieszczenia na wsi. Adresować proszę: M. K. Lwów, poste rest.

Młoda blondynka, pięknej powierzchowności, mająca posagu 8 tysięcy, dla braku znajomości, poszukuje na drodze towarzyskiej życia. Fotografja niezbędna. Adres: **A. S.** poste restante Lwów, liczba 6. 825

Tanio!!! poszukuje się **używanych kamieni litograficznych** wielkość 75 cm. 60 cm. lub też trochę i mniejsze; mających takowe uprasza się o zgłoszenie i podanie ceny pod cyfrą: W. U. Czerniowce poste restante.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przysiaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 5.

Koło Seminarjum nauczycielskiego we Lwowie jest jednopiętrowa kamienica, 888 zł. rocznego czynszu niosąca przy ulicy Kaleczej l. 4, do sprzedania. Długu galic. kasy oszczędności 3.400 zł. 7.000 zł. gotówki potrzeba. Osobliwie dla pp. restauratorów ważne! Bliższa wiadomość u p. Grabińskiego, zegarmistrza we Lwowie, ul. Halicka l. 18.

Kamienica na sprzedaż we Lwowie. Wiadomość: **ulica Kochanowskiego l. 26 u właściciela na I. piętrze.**

Dyetarjusz posiadający egzamin tabularny, z dobrem pismem, poszukuje posady od 4. Września b. r. Łaskawe zlecenia uprasza adresować: Dyetarjusz, Poste restante Lubaczów. 876

Studenci znajdą pomieszkanie, wikt i usługę przy starannej opiece, pod przystępnymi warunkami, w domu pod l. 17, przy ulicy Pańskiej, w parterze, drzwi obok głównych schodów.

Zdolny i pracowity, z chlubnemi świadectwami **piwowar** poszukuje odpowiedniego umieszczenia. Adres bliższy: R. S. Tarnów, ulica Kaczkowskiego l. 3, poste restante. 821

Ogrodnik w sile wieku, władający biegle językami polskim i niemieckim w mowie i piśmie, oraz wykształcony przez dłuższą praktykę w swoim zawodzie, posiadający dobre rekomendacje z ostatnich posad, gdzie jest i bywał, — poszukuje umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia uprasza adresować wprost: Wittczek w Ponikwie p. Brody. 822

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Przy ulicy Kopernika 26 są mieszkania 1, 2, 3 pokoje z kuchniami i przedpokojami do najęcia. 829

Zygmuntowska 17. I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

Ulica Hetmańska 23 — 8 pokoi z kuchnią, spiżarnią i przynależytościami na II. piętrze od 1. października b. r. do wynajęcia.

Pomieszkania większe i mniejsze w realnościach Emila Bertemiliana Brajera. Bliższej wiadomości udziela Zarząd tych realności. 826

Korespondencja prywatna.

Do A....

Zachodzi kwestja z listami, proszę prosto aż do zobaczenia się nie pisać. Sądziłem, że w tym miesiącu zobaczymy się, tymczasem niemożliwe. Obecnie na 6 tygodni wyjeżdżam. Całuję rączki **On.**

L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.

PIERWSZA KONCESJONOWANA

SZKOŁA MUZYCZNA.

Kurs 1888—1889 rozpoczyna się z dniem 1. Września. **Nauka gry** na fortepianie w 3 oddziałach. Dla początkujących opłata miesięczna 5 złr. Klasa paralelna 3 złr. Kurs wyższy 3 godzin tygodniowo 10 złr. 2 godzin 7 złr. opłata miesięczna. W klasach paralelnych 6 złr. 2 lekcje tygodniowo w sile. Kurs III. do wykształcenia gry 15 złr. miesięcznie. Klasa paralelna 8 złr. **Nauka śpiewu** solowego w 2 oddziałach. **Nauka śpiewu chóralnego.** Nauka deklamacji i mimiki. Kurs przygotowawczy do występów scenicznych. Nauka zasad muzyki i Harmonji. W wyższym kursie fortepianu i śpiewu udziela nauki dyr. Marek. Kurs deklamacji i mimiki p. R. Żelazowski. Harmonji p. St. Niewiadomski. Każdej nie dzieli egzamina miesięczne wszystkich uczennic. Ćwiczenia wspólne instrumentalne i wokalne bezpłatnie. Bliższe szczegóły podaja prospekta i kancelarja szkoły.

Prze yborze w smaku i zapachu

zez **Suez** sprowadzane

HERBATY

chińskie,

a mianowicie:	½ kilo
Nr. 0. „Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
Nr. 1. „Tassu" Perła chin. złoto-kw.	4·—
Nr. 2. „Juntojesn Pecha" błęk.-kw.	4·—
Nr. 3. „Nandżyn" czarna mocna	3·20
Nr. 4. „Souchong" małe narkot.	2·80
Nr. 5. „Congo" familijna dobra	2·—
Nr. 6. „Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7. „Wysiewki" z najlep. herbat	1·70
Nr. 8. „Souchong" najprzedniejsza w orygin. drewn. skrzynkach	4·—
Nr. 9. „Souchong" powyższa na wagę	3·60

poleca handel 2512 a

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 2504

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po cenie **hurtownej** we Lwowie **1 kilo złr. 1·70 i złr. 1·80**; na prowincję **4½ kilo złr. 8·70 i złr. 9·15** franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Magazyn haftów i drobiazgów damskich

MIKOŁAJA LUDWIGA

we Lwowie, przy ulicy Halickiej liczba 14,

poleca

w wielkim wyborze i w doborowym guście 2536 a

po cenach umiarkowanych.

Hafty na kanwie, jucie, suknie, pluszu, atłasie, zaczęte i wykończone, hafty sznurkowe (nowość), Włóczki, filozelle, kordonki, jedwabie, bawełny, sznelki, pele, we wszystkich możliwych odcieniach, wszelkie nowości w zakres haftów wchodzące, przybory do szycia, haftu i krawieczczyzny, przyjmuje wszystkie hafty do wykończenia, zamówienia z prowincji uskutecznia bezzwłocznie i jak najdokładniej.

Li tylko

Leon Orlewicz

Lwów, ulica Sapiehy l. 27

przyjmuje

wszelką reperację maszyn i narzędzi rolniczych

i uskutecznia takowe jak najdokładniej i najtaniej. 2539 a

PASY do MASZYN

ze skór belgijskich, skórą szyte i niutowane, klg. po zł. 3·30, do tegoż spinki i rzemyki, poleca

Karol Fibich

Lwów, plac Bernardyński l. 17

dla ks. Bukowiny komisowy m. Czerniowce Kneiumare l. 27. 2526

Uprzęża całkowite, siodła, uzdy, gurty, oraz wszelkie wyroby rymarskie, siodlarskie i galanteryjne.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotnie.

!! Wydanie trzecie znacznie pomnożone!!

Doświadczone sekreta smażenia

KONFITUR i SOKÓW

oraz robienia

konserw, kompotów, kremów i galaret owocowych

zebrane przez 2564

Florentynę i Wandę

Cena 50 centów.

Po przesłaniu za przekazem pocztowym kwoty 55 cnt., uskutecznia się przesyłkę franco.

W. Maniecki

Drukarnia Narodowa

Lwów — ulica Kopernika liczba 7.

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 2544

od roku 1853 istniejąca, *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadańkowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy *ul.* **Trybunalskiej** we *Lwowie.*

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a

Company

EKSTRAKT MIĘSNY.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. v. Liebig

[illegible] w niebieskiej barwie się znajduje.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko nadzwyczajną wygodę lecz także wielkie zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wybitych i chorych osób.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:

Karol Berck, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu I. Wollzeile 9.

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

Najlepsze i najtańsze **OLEJE MASZYNOWE**

„RAGOSINE"

poleca

LUDWIK WINIARZ

we Lwowie, Teatralna 16.

Prawdziwe oleje maszynowe „**Ragosine**" sprzedawane dotychczas tylko w beczkach oryginalnych — dla umożebnienia sprowadzania mniejszym odbiorcom, sprzedaje powyższa firma w naczyniach blaszanych plombowanych (w koszach) zawartości **25 kilogramów, po cenach hurtownych.** Na prowincję za pobraniem.

Olej „**Ragosine**" jest bezwarunkowo najlepszym i najtańszym materjałem smarowym dla maszyn rolniczych i parowych.

Ostrzeżenie! Blaszanki zaopatrzone są marką fabryczną i plombą.

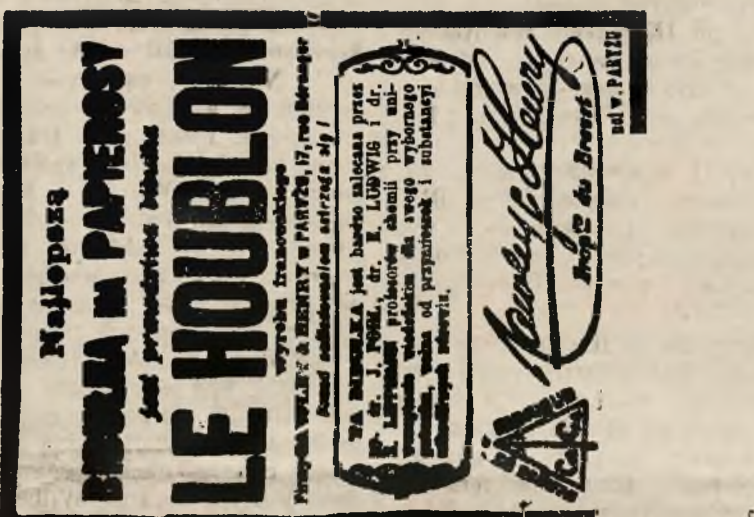
Zamówienia należy do mnie adresować. Do wykonywania zamówień poniżej 25 klgr. upoważnioną jest w Galicji jedynie firma p. Piotra Miączyńskiego we Lwowie, dla tego polecane przez inne firmy oleje pod nazwiskiem „**Ragosine**" za lichy i szkodliwy falsyfikat uważać należy. 2583

BANK ROLNICZY

we Lwowie

przyjmuje na rzecz swoich członków zamówienia na oryginalną pszenicę banatkę, niemniej krajową banatkę z pierwszego zbioru, żyto szampańskie, szwedzkie i inne nasiona do siewu jesiennego i dostawia takowe w miarę zapasów po najumiarkowańszych cenach.

2650 **Dyrekcja.**



Sprzedaż koni.

W miasteczku Stawiszcze, Kijowskiej Gubernji, Powiatu Taroszczańskiego, odbędzie się na dniu 7. Października (25. Września) 1888 r. sprzedaż koni przez licytację.

Licytować się będą ogiery i klacze ras Arabskiej i Angielskiej zdatne do stada i pod wierzch, oraz ogiery, klacze i wałachy rasy Normandzkiej i innych zdatne do stada i zaprzęgu, w ogóle około sztuk 30, ze stad Hrabiego Władysława Michała Branickiego i 11 sztuk czystej krwi ze stada Wgo Aleksandra Rakowskiego. Ostatnia stacja Fastowskiej żelaznej drogi miasteczko Białocerkiew.

O szczegółach dowiedzieć się można u Zarządzającego stadami Hr. Branickiego, Pana Antoniego Żakrzewskiego, poczta Białocerkiew, telegraf Stawiszcze.

Licytacja odbędzie się na gotówkę z dodaniem 5% od zalicytowanej sumy na korzyść usługi stajennej.

Nazajutrz po skończonej licytacji koni, to jest dnia 8. Października (26. Września) odbędzie się na folwarku Wyszkowskim Hr. Władysława Branickiego, o 3 wiorsty odległym od Stawiszcza, sprzedaż, również przez licytację, bydła poprawnego ras Siementhal i Holenderskiej, baranów czystej krwi Southdown i chlewni rozpłodowej czystych ras Angielskich Berkshir i Yorkshir.

Niezależnie od licytacji są do sprzedania w każdym czasie na tymże folwarku Wyszkowskim barany Southdown w ilości 20, w wieku od roku do trzech lat. 2594

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów



WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW

Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r. NAJWYŻSZE NAGRODY

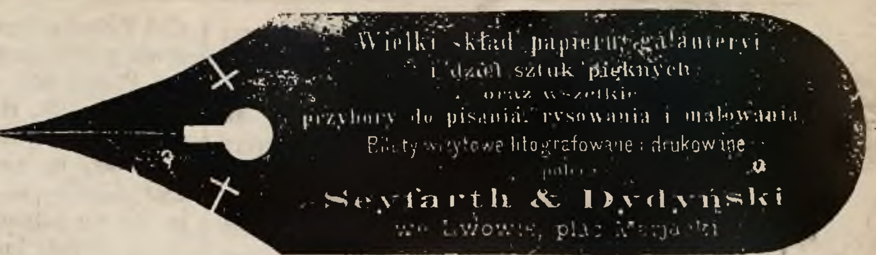
WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY **SEGUIN** *3, ulica Huguerie, 3* BORDEAUX

Znajduje się we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Donning.



L. 35.859. 2665

EDYKT.

C. k. Sąd krajowy lwowski podaje do wiadomości, że na dniu 5. września 1888 o godzinie 10. przed południem odbędzie się w biórze 12 tegoż Sądu (c. k. radcy Mochnackiego II. piętro) dobrowolna publiczna licytacja celem wydzierżawienia dóbr Brzozdowiec z przyległościami Podhorce, Kuty, Hranki i Turzanowce, w powiecie Bobreckim położonych, do fundacji Stanisława hr. Skarbka należących, na dziewięcioletni okres, mianowicie na czas od 24. czerwca 1889 do 23. czerwca 1898.

Cenę wywołania stanowi czynsz roczny w kwocie 18 000 złr. w. a. mający być płatny w równych ratach półrocznych z góry.

Licytacja odbędzie się wyłącznie za pomocą ofert pisemnych, które najdalej do godziny 12. w południe na powyższym terminie wniesione być mają, gdyż z uderzeniem tej godziny żadna oferta więcej nie będzie przyjętą.

Wadjum w kwocie 1.800 złr. w. a. w gotówce lub w papierach wartościowych, pupilarne bezpieczeństwo przedstawiających ma być do rąk komisji licytacyjnej złożone.

Bliższe warunki licytacji, oraz warunki samej dzierżawy przejrzeć można w Registraturze tut. Sądu, lub w kancelarji syndyka fundacji, adwokata dra Teobalda Semilskiego, we Lwowie, ul. Sykstuska l. 38.

We Lwowie, dnia 19. sierpnia 1888.

H. Nestla mączka dla dzieci

od 20 lat z pożądanym skutkiem używana.

32 odznaczeń między temi **12 dyplomów honorowych** i **14 złotych medali.**



Niezliczona ilość świadectw pierwszych znakomitości lekarskich.

(Szwajcarska marka fabryczna).

Mączka ta jest najlepszem pożywieniem dla małych dzieci.

W braku mleka macierzystego jest znakomitym środkiem pomocniczym, ułatwia odłączenie i jest bardzo łatwą do trawienia, zaleca się ją także i **dorosłym** przy **cierpieniach żołądkowych** jako doskonałe pożywienie. Ażeby się ustrzedz przed rozmaitemi falsyfikatami, każda puszka opatrzoną jest podpisem **Henryka Nestle** a na etykiecie nakrywki znajduje się marka ochronna właściciela głównego składu **F. Berlyaka.**

Puszka kosztuje 90 ct.

Henryka Nestla skondenzowane mleko.

Puszka kosztuje 50 ct.

Główny skład dla Lwowa w aptece **Piotra Mikolascha** i we wszystkich aptekach jakoteż handlach materjałów tak we Lwowie jak i na prowincji. 2659

L. 35.858. 2664

EDYKT.

C. k. Sąd krajowy lwowski podaje do wiadomości, że na dniu 5. września 1888 o godzinie 10. przed południem odbędzie się w biórze 12 tegoż Sądu (c. k. radcy Mochnackiego II. piętro) dobrowolna publiczna licytacja celem wydzierżawienia do fundacji Stanisława hr. Skarbka należących folwarków, w kluczu Drohowyskim położonych: „Pod Dębiną", Zawałówka i Stulsko zwanych, wraz z przynależnymi budynkami i gruntami, w obrębie gmin katastralnych Drohowyże, Demnia, Uście, Stulsko, Wola wielka i Wola mała położonymi, na dziewięcioletni okres dzierżawny, a mianowicie na czas od 24. czerwca 1889 do 23. czerwca 1898.

Cenę wywołania stanowi czynsz roczny w kwocie 6.500 złr. mający być płatny w równych ratach półrocznych z góry.

Licytacja odbędzie się wyłącznie za pomocą ofert pisemnych, które najdalej do godziny 12. w południe na powyższym terminie wniesione być mają, gdyż z uderzeniem tej godziny żadna oferta więcej nie będzie przyjętą.

Wadjum w kwocie 650 złr. w gotówce lub w papierach wartościowych, pupilarne bezpieczeństwo przedstawiających, ma być do rąk komisji licytacyjnej złożone.

Bliższe warunki licytacji, oraz warunki samej dzierżawy przejrzeć można w Registraturze tut. Sądu, lub w kancelarji syndyka fundacji, adwokata dra Teobalda Semilskiego, we Lwowie, ul. Sykstuska l. 38.

We Lwowie, dnia 19. sierpnia 1888.

R. DITMARA c. k. uprzyw. FABRYKA LAMP w WIEDNIU.





R. Ditmara

c. k. uprzyw.

Wiedeńska lampa błyskawiczna 30'''

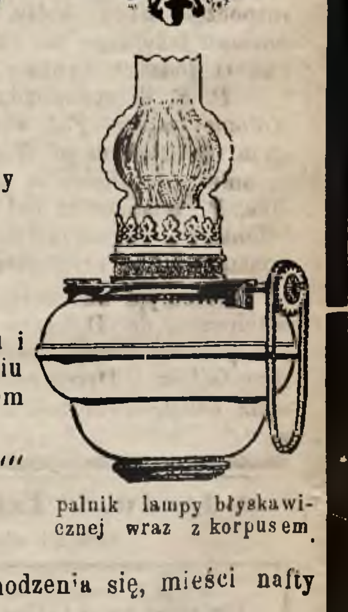
(Patent 1888)

świeci **kulistym, lśniąco białym płomieniem,** i przewyższa wszystkie inne „lampy błyskawiczne", „lampy belgijskie" i t. d. przez swą

niezwykłą świetlną siłę 105 świec,

która przez fotometryczne pomiary panów:

Dra Leonh. Webera, kr. profesora kr. uniwersytetu w Wrocławiu i **Dra Rud. Benedykta,** docenta c. k. techn. akademji w Wiedniu stwierdzoną została, zatem bynajmniej nie polega na dowolnem przypuszczeniu.



palnik lampy błyskawicznej wraz z korpusem.

R. Ditmara c. k. uprzyw. lampa błyskawiczna 30'''

zaświeca się, reguluje i gasi z dołu,

jest możliwie pojedynczo skonstruowaną i wymaga tylko zwykłego obchodzenia się, mieści nafty na 10 godzin świecenia i

jest tańszą jak wszystkie lampy podobnej konstrukcji tak krajowe jak i zagraniczne.

R. Ditmara c. k. uprzyw. palniki meteorowe z kulistym płomieniem

w wielkościach: 15''' 20''' 25''' 30''' 35''' 45'''
o sile świetlnej: 28''' 45''' 66''' 76''' 120''' 157''' świec są na odpowiedniej wielkości

stojących, wiszących i ściennych lampach, latarniach i t. d. w najrozmaitszem wykończeniu i po różnych cenach do dostania.

Lampy Ditmara, trzyma każdy znaczniejszy magazyn lamp na składzie.

Główny skład dla Galicji i Bukowiny: 2586

R. Ditmara Magazyn Lwów, Plac Marjacki.

FABRIKS-ZEICHEN.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.